Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI ◎ 2 Mk.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie Mk 56·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie Mk 60·— Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nr. 206. — Rok III. Kraków, piątek 30 lipca 1920. Redaktor naczelny: Dr. Roger Battaglia.

Przed spotkaniem

Warszawa, 28 lipca.

(A.) Bolszewicy nie zostawiają nam żadnych złudzeń. Ich odpowiedź na polską propozycyę zawarcia rozejmu była jawnem szyderstwem. Ci sami ludzie, którzy deklamowali w grudniu i w styczniu na temat niepotrzebnego przelewu krwi, obecnie rozmyślnie przedłużają walki, byle tylko posunąć się jak najdalej na ziemie polskie.

Należy bowiem pamiętać, że bolszewicy już od paru dni przekroczyli tę linię, którą nakreślił im Mr. Lloyd George.

Nie trzeba się też łudzić, aby władze sowieckie już w piątek wieczorem rozpoczęły z przedstawicielami wojskowości polskiej rokowania rozejmowe. Bolszewicy są tak zaślepieni wiarą w swoje powodzenie, że wprawdzie oficyalnie przystali prowadzić rokowania rozejmowe, pragnęliby przecież je rozpocząć jak najpóźniej. Trzeba zatem być przygotowanym i na to, że mogą uznać pełnomocnictwo naszych przedstawicieli za niewystarczające. Z ludźmi złej wiary trzeba być przygotowanym na wszelkie niespodzianki.

Rokujemy dalej, aby nie dać wrogom powodu że to my zrywamy propozycye.

Równocześnie jednak musimy odpowiedzieć na wszelkie zamachy, podkopy, intrygi i figelki łobuzerskie bolszewików zbrojeniem się Polski i narodu polskiego na całej linii.

Musimy powoływać zdolnych do noszenia broni, musimy starać się o ochotnika, musimy podnosić ducha w narodzie i w masach.

Ententa wedle wszelkiego prawdopodobieństwa przyszle pomoc, ale na to trzeba paru tygodni. W ciągu tego czasu trzeba się trzymać i jeżeli już nie iść naprzód, to przynajmniej bronić do upadłego każdej pozycyi.

Ochotników coraz więcej na ulicach Warszawy, pomimo, że ich już sporo wyszło na front. Codziennie też zapisują się nowi. Objaw to pocieszający. Będzie bowiem można czem zastąpić naszych zmęczonych żołnierzy na froncie. W miastach prowincyonalnych napływ ochotników zapowiada się także coraz lepiej. Od Was, z Małopolski, nadchodzą wieści bardzo dobre. Przodujecie Polsce całej ofiarnością w ludziach i w pieniądzach.

Misya zagraniczna dyplomatyczno-wojskowa bada położenie nasze nie tylko bardzo szczegółowo, lecz i bardzo szybko. Wyniki tych działań przejawią się bardzo prędko. Lecz — jak powiadam raz jeszcze — nie trzeba tracić zimnej krwi i trzeba stawiać bolszewikom opór coraz to zaciętszy. Żołnierz cofający się musi odpocząć, a po odpoczynku będzie się znowu bił wyśmienicie.

Najwięcej kłopotów Ententcie przysporzy teraz rząd niemiecki, który pod wszelkimi możliwymi i niemożliwymi pozorami będzie się starał przeszkodzić przewożeniu amunicyi i wojsk Ententy do Polski. Pod tym względem nikt w Polsce nie ma złudzeń. Jest też rzeczą, zasługującą na uwagę, że właśnie teraz poseł niemiecki, hrabia Oberndorff, wyjechał do Berlina i przez czas dłuższy nie wróci do Warszawy. — Czyżby to złe sumienie rozmaitych politycznych czynników niemieckich wypędziło pana posła właśnie na czas obecny ze stolicy Polski, broniącej się przed najazdem bolszewickim?

Nowy gabinet objął urzędowanie. Powitano go bardzo sympatycznie. Niewątpliwie swoją działalnością zdoła on usprawiedliwić ów kapitał zaufania, wpłaconego mu na kredyt. Obu naczelnikom rządu, pp. Witosowi i Daszyńskiemu, będzie niemałą pomocą pan Skulski, który będąc przeszło pół roku prezesem gabinetu, zebrał sporo doświadczenia praktycznego i teraz może się niem podzielić z nowym rządem.

Nie ulega wątpliwości, że duża suma talentów i pracy, reprezentowana przez nowy rząd, oddziała jak najpomyślniej na tok spraw administracyjnych i gospodarczych w państwie polskiem.

Przed naszą kontrofenzywą nad Styrem i Seretem.

Warszawa (PAT) Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 28 lipca.

Na północnym odcinku frontu oddziały nasze planowo zajmują linie Grajewo, Osowiec, Kamieniec Litewski i Kobryń. W centrum grupa poleska po odparciu lokalnych ataków przeciwnika na szosie kobryńskiej bez silniejszego naporu odchodzą swojem lewem skrydłem na zachód aby nie straciło łączności z armiami północnemi. Na południe od linii Stochodu spokój. Nad Styrem i Seretem wojska nasze przegrupowują się do akcyi zaczepnej.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego Kuliński generał podpor.

Nacz. Dowództwo wojsk polskich — do sowietów.

Warszawa (Tel. M.) W depeszy iskrowej wysłanej wczoraj przez dowództwo wojsk polskich pod adresem dowództwa sowieckiego wyrażoną jest najpierw zgoda na termin 30 bm. a następnie zapytanie co bolszewicy rozumieją pod przepisami istniejącymi w armii czerwonej dla parlamentaryuszy, do których to przepisów mają się zastosować delegaci polscy. Odpowiedź na to pytanie mają bolszewicy przesłać drogą iskrową lub też zgodzić się na przepisy zawarte w konwencyi hagskiej z 1889 roku.

Sowiety „nakazały“ swym wojskom dojść do tygodnia nad San i Bug

Warszawa (Tel. M.) Dowództwo armii polskiej przejęło rozkazy sowieckie **nakazujące armii czerwonej zajęcie do dnia 5 sierpnia br. terytoryum aż po linię Bugu i Sanu.** W razie niewykonania tych rozkazów dowódcy sowieccy na froncie polskim **pociągnięci zostaną do odpowiedzialności przed trybunał rewolucyjny.**

W zajętych miejscowościach w Galicyi

wcielają bolszewicy mężczyzn od 16—60 lat do czerwonej armii.

Lwów. (PAT) W dziennikach lwowskich czytamy co następuje: Od tych, którzy zdołali przebić się przez front bolszewicki, otrzymaliśmy wiadomości, że **w miejscowościach zajętych po przekroczeniu Zbrucza urządzają bolszewicy natychmiast przymusową mobilizacyę mężczyzn od 16 do 60 roku życia, bez względu na narodowość i przynależność państwową,** wcielając ich w szeregi armii czerwonej.

Wbrew zapewnieniom rozpoczęli bolszewicy ofenzywę przeciw Rumunii.

Warszawa (Tel. M.) Z Berlina telegrafują wiadomości z Bukaresztu, że **wbrew przyrzeczeniom Cziczerina armia czerwona rozpoczęła dnia 17 bm. ofenzywę przeciw Rumunii** i to w kierunku Gaalczu, Braiły, i Dobrudży. W kwaterze bolszewickiej w Tyraspolu znajduje się Rakowsky, prezydent planowany rzeczpospolitej sowieckiej w Rumunii. Rząd rumuński wysłał protest do rządu sowietów **i ma wkrótce wysłać do Moskwy ultimatum a równocześnie przedsięwziął środki wojskowe.**

Rumunia wysłała cztery korpusy do Besarabii i na Bukowinę.

Warszawa. (Telef. M.) Jak słychać, rząd rumuński wysłał cztery korpusy na Bukowinę i do Besarabii celem zabezpieczenia się przeciw najazdowi bolszewickiemu.

Anglia uznaje zgodę sowietów na konferencyę w Londynie za punkt zwrotny.

Lloyd George gotowy do rokowań pokojowych z bolszewikami. — Francya stawia szereg zastrzeżeń.

Londyn (PAT) Ag. Hav. Ogłoszono tu urzędowy **tekst noty Cziczerina,** w której **rząd sowietów wyraża zgodę swoją na zwołanie konferencyi międzynarodowej do Londynu. Zajęcie takiego stanowiska przez rząd sowietów skłoniło Lloyd George'a do wystąpienia z inicyatywą nowego spotkania z francuskim premierem.** (Pierszą wiadomość o tej nocie podaliśmy 18 bm. Red.).

Optymizm Lloyd George'a.

Londyn (PAT) Ag. Haav. W izbie gmin odpowiadając na interpelacyę oświadczył Lloyd George, iż **wobec zgody rządu sowietów na rozpoczęcie rokowań o rozejm upadają obecne objekcye, jakie dotychczas nastręczały się przeciwko przyjazdowi delegacyi rosyjskiej handlowej do Londynu. Lloyd George dodał, że w sprawie doj-**

ścia do skutku pokoju żywi jak najlepsze nadzieje.

Na konferencyi londyńskiej ułożyłyby wszystkie państwa interesowane preliminarya pokojowe z Rosyą.

Boulogne (PAT) Ag. Hav. Dziennik „Nord" zamieszczając depeszę donoszącą o spotkaniu Lloyda Georgea i Milleranda oświadcza, że **obydwaj naczelnicy rządów uznali, iż należy się porozumieć co do sposobów rozwiązania zagadnień rosyjskich. Nie jest niemożliwe, że premier angielski i francuski uważają chwilę obecną za odpowiednią do zawarcia pokoju z rządem sowietów rosyjskich, zamieniając rokowania polsko-rosyjskie na konferencyę, w której wszystkie państwa zainteresowane w sprawach rosyjskich ułożyłyby preliminarya pokojowe.** Jest to pogląd Lloyda George'a, który zaproponował Millerandowi spotkanie w Boulogne prawdopodobnie w celu skłonienia go do podzielenia tego poglądu.

Ameryka i Japonia wezmą udział w konferencyi londyńskiej.

Gdańsk (PAT) „Danziger Nachrichten" donoszą z Kopenhagi: W londyńskich kołach miarodajnych twierdzą, że **Ameryka i Japonia wezmą udział w zamierzonej konferencyi w Londynie w sprawie pokoju rosyjsko-polskiego.**

Francya weźmie za cenę zapłaty długów rosyjskich udział w konferencyi londyńskiej.

Berlin (PAT) Radio. „Daily Telegraph" pisze, **że Millerand skłonny byłby wziąć udział w konferencyi londyńskiej, o ileby rząd bolszewicki przyjął zobowiązania finansowe dawnej Rosyi, a generał Wrangel został powołany do Londynu.**

Francya żąda także zwołania konstytuanty rosyjskiej.

Paryż. (PAT) Komentując zwrot w kwestyi rosyjskiej „Echo de Paris" pisze, że Millerand skorzysta ze spotkania w Boulogne, **ażeby zwrócić uwagę Lloyda Georga na sprawę Kwidzyna i Olsztyna.** Podjęcie stosunków z rządem sowietów Millerand uzależnia od warunków następujących: **odwołanie się do ludu rosyjskiego, wybory do zgromadzenia narodowego,** wysłanie do Londynu gen. Wrangla oraz przedstawicieli wszystkich rządów, powstałych na terenach dawnej Rosyi. Lloydowi Georgowi znane są zamiary Milleranda i spowodował zjazd do Boulogne, aby mu przedstawić swoje zastrzeżenia.

Konferencya marsz. Focha w sprawie polsko-rosyjskiej.

Paryż (PAT) Ag. Havasa. Marszałek Foch, który bawił na wywczasach we Wielkiej Brytanii, przybył wczoraj wieczorem do Paryża i natychmiast odbył konferencyę z prezydentem Millerandem. Należy się spodziewać, **że marszałek Foch będzie zapytany o opinię w sprawie warunków rosyjsko-polskich zawieszenia broni. Wobec ostatniej noty rządu sowietów cała prasa francuska podnosi doniosłość narad, jakie odbędą się w dniu dzisiejszym w Boulogne pomiędzy premierem francuskim a angielskim z udziałem Focha.** Cała prasa francuska z wyjątkiem socyalistycznej, jednomyślnie popiera stanowisko rządu francuskiego, który będzie domagał się od rządu sowietów uznania wszystkich zobowiązań finansowych poprzednich rządów rosyjskich.

„Temps" ostrzega przed przedwczesnymi krokami

NIE MOŻNA ZGODZIĆ SIĘ NA KONFERENCYĘ W LONDYNIE PRZED POZNANIEM BOLSZEWICKICH WARUNKÓW ZAWIESZENIA BRONI Z POLSKĄ.

Paryż. (PAT) Ag. Hav. wyraża przekonanie, **że idea konferencyi międzynarodowej jest nader niebezpieczną.** Trudno zrozumieć — pisze ten dziennik — **iż Anglia odpowiedziała na nowe propozycye rządu sowietów przed otrzymaniem pierwszego sprawozdania, które mają przesłać z Warszawy komisye sprzymierzone. Nie można powziąć decyzyi przed poznaniem warunków, które Rosya stawia Polsce, zgadzając się na zawieszenie broni, jak również przed ustaleniem, jakie są zamiary sztabu generalnego armii bolszewickiej.** „Temps" wyraża obawę, że dowództwo bolszewickie wyzyska zwłokę dla przegrupowania swojej armii i doprowadzenia do porządku komunikacyi, co umożliwiłoby mu zadanie ciosu stanowczego. Konferencya mogłaby tylko skrępować działanie sprzymierzonych, **a natomiast ułatwić operacye armii bolszewickiej.** Ryzyko jest tak wielkie, że warto poświęcić trochę czasu i trudu dla zbadania tych spraw. Inicyatywa konferencyi międzynarodowej państw sprzymierzonych łącznie z rosyjskimi bolszewikami obchodziłaby żywo nietylko Europę, lecz wywarłaby wpływ poważny na sytuacyę polityczną i społeczną wszystkich narodów zarówno nowego jak i starego lądu. W zakończeniu „Temps" oświadcza, że **nikt nie ma prawa czynienia tak doniosłych doświadczeń, bez uprzedniego porozumienia się ze Stanami Zjednoczonemi. Pogląd ten niewątpliwie podziela też i rząd francuski.**

Prasa francuska o przewlekającej taktyce bolszewików.

Paryż (PAT) Ag. Hav. Omawiając radiotelegram dowództwa naczelnego armii rosyjskiej, odkładający na 30 bm. przyjęcie parlamentarzy polskich „Petit Journal" zastanawia się, jaki jest prawdziwy powód tej zwłoki i wyraża przekonanie, **że dowództwo armii sowieckiej „uznało" obecną linię frontu za nieodpowiednią i pragnie ją poprawić. Rząd sowietów postanowiwszy doprowadzić do konferencyi międzynarodowej, dąży do posunięcia jak najdalej swojej ofenzywy. „Echo de Paris" uważa zwłokę za nowy dowód dwulicowości polityki sowieckiej.**

* * *

Dla wyjaśnienia powyższych depesz należy przypomnieć wypadki kilku ostatnich dni.

Otóż — jak wiadomo — bolszewicy wysłali zaraz po wyrażeniu zasadniczej zgody na notę rozejmową rządu polskiego, radiotelegram do Londynu, oświadczający, że rozpoczęli z Polską rokowania przedwstępne o rozejm i że godzą się na zwołanie do Londynu konferencyi, na której omawiane byłyby kwestye pokoju aliantów (a więc i Polski) z Rosyą.

Rząd angielski, w szczególności Lloyd George, uznał notę tę za punkt zwrotny w sytuacyi. Zdaniem jego bolszewicy spełnili te wszystkie warunki, które postawiła Anglia w swej pierwszej nocie medyacyjnej, t. j. zgodzili się na rokowania rozejmowe z Polską i na definitywne rozstrzygnięcie kwestyi pokoju w Londynie. Tem samem uważa Lloyd George „epizod" wywołany odmowną notą Cziczerina w sprawie pośrednictwa angielskiego za zlikwidowany.

Angielski mąż stanu nie liczy się z tem, że armia sowiecka nie wstrzymała dotąd swego pochodu na Polskę, że sowiety przewlekają, mimo oficyalnego wyrażenia gotowości do rozejmu, rozpoczęcie układów o rozejm, że nie podały jeszcze warunków, pod jakimi nań zgodzić się myślą. Jednem słowem uznał samą deklaracyę bolszewików mocno zachwianą przez ich czyny za wystarczającą.

Francya nie zupełnie godzi się z taktyką Lloyd George'a. Rząd stawia szereg zastrzeżeń, pod którymi gotówby rozpocząć dyskusyę pokojową z Bolszewią; prasa francuska zwraca zaś uwagę, że rokowania są przedwczesne, zanim nie wyjaśni się ostatecznie stanowisko Rosyi wobec Polski.

Pomimo wszystko zanosi się na zgodę Francyi na politykę Lloyd George'a.

Ten skwapliwy pośpiech Ententy jest dla nas objawem wysoce symptomatycznym — i niezbyt pocieszającym.

Wojska angielsko-włoskie pozostają na Warmii i Mazurach.

Paryż (PAT) Ag. Hav. donosi: Rada ambasadorów na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem Cambona badała w dalszym ciągu sprawę Olsztyna i Kwidzyna. Po przyjęciu do wiadomości memoryału komisyi ekspertów, **zadecydowane zostało odłożenie jeszcze na pewien czas ewakuacyi wojsk koalicyjnych z odnośnych okręgów plebiscytowych.**

Boulogne sur mer. (PAT) Millerand i Lloyd George **na podstawie opinii marszałka Focha zgodzili się na decyzye rady ambasadorów co do pozostawienia w okręgach Kwidzyna i Olsztyna wojsk włoskich i angielskich.**

Rozstrzygnięcie w sprawie Cieszyńskiej odroczone na czas dłuższy.

Warszawa (tel. M.). Korespondent wasz dowiaduje się z miarodajnego źródła, że **rozstrzygnięcie w sprawie cieszyńskiej zostało odroczone na czas dłuższy.**

Lud polski na Śląsku trzyma wierną straż.

Cieszyn (PAT). Wobec obiegających wczoraj wiadomości o rzekomem zajęciu Frysztatu przez żandarmeryę i władze czeskie, **robotnicy hut trzynieckich manifestacyjnie przerwali pracę.** Dowiedziawszy się, że powyższa wiadomość była fałszywą, robotnicy za radą swoich przywódców powrócili do swych zajęć. Należy tutaj podnieść narodową solidarność robotników, którzy stoją zawsze na stanowisku obrony interesów polskich.

Komunistyczne ruchy w Czechach

Praga. (PAT) Dzisiejsze czeskie dzienniki donoszą, że **strajk w okręgu mielnickim został zakończony.** Do zakończenia strajku przyczyniły się aresztowania około 20 komunistów. — Równocześnie donoszą pisma, że **w okręgach węglowych Mosty i Duchow panuje wśród robotników rozgoryczenie na socyalno-demokratycznych członków rządu z tego powodu, iż dotąd nie uwzględniono głównego życzenia górników, a mianowicie socyalizacyi kopalń.**

Władze litewskie opuściły Wilno.

Przybyła tam bolszewicka czerezwyczajka.

Gdańsk (PAT) „Danziger Ztg." donosi, że litewskie władze cywilne opuściły Wilno, natychmiast potem przybyły do Wilna władze cywilne sowieckie. Wszystkie rozporządzenia wydane przez władze litewskie zostały zniesione a w miejsce ich ogłoszone rozporządzenia władz sowieckich. Nadzwyczajna komisya dla zwalczania kontrrewolucyi podjęła swe czynności.

Bolszewicy wywołali na Litwie rewolucyę.

Warszawa. (Telef. M.) **W warszawskich kołach politycznych otrzymano wiadomość, że w Kownie wybuchła rewolucya wywołana przez wojska litewskie, którym pospieszyli z pomocą bolszewicy rosyjscy. W Litwie ogłoszono rzeczpospolitą sowiecką.**

Protest polski przeciw krzywdzie cieszyńskiej.

Paryż, 28 lipca.

(I.) Do stolicy Francyi przybyła delegacya ludności polskiej z Księstwa Cieszyńskiego i wręczyła członkom konferencyi ambasadorów następującą deklaracyę:

„Przybyliśmy do Paryża, aby najwyższemu trybunałowi ententy, który ma rozstrzygnąć sprawę Śląska Cieszyńskiego, przedłożyć wolę i życzenia, oraz żądania ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim, którą reprezentujemy.

„Gdy opuszczaliśmy kraj, rozeszła się właśnie pogłoska, że konferencya ambasadorów, przystępując do podziału Śląska Cieszyńskiego, ma zamiar przyznać Czechom terytorya, zamieszkane w znacznej większości przez ludność niezaprzeczenie polską.

„Uważamy za swój obowiązek oświadczyć w imieniu całego tego ludu, w łonie którego urodziliśmy się, pośród którego żyjemy, którego jesteśmy pastorami, nauczycielami i przywódcami w jego życiu społecznem, że podobne rozwiązanie kwestyi Cieszyńskiego byłoby straszną omyłką, która pociągnęłaby za sobą nieobliczalne wpr... t następstwa.

„Lud nasz jest głęboko przywiązany do swojej ziemi rodzinnej. Nie stanowi on tam żywiołu napływowego, lecz na ziemi tej osiadły jest od całych wieków. Jego świadomość narodowa osiągnęła wysoki stopień rozwoju. Miał on zawsze i posiada dziś placówki narodowe, polityczne i społeczne doskonale zorganizowane. — Przedstawiciele, których pod zaborem austryackim wysyłał do parlamentu wiedeńskiego, byli szczerymi Polakami.

„Lud ten nigdy nie uzna i nigdy nie zniesie panowania obcego, tem boleśniejszego, że zaborcą byłby w tym wypadku naród bratni. Głęboka rana, którą zadałoby mu podobne rozstrzygnięcie kwestyi Cieszyńskiego, nie przestałaby nigdy rozkrwawiać serc przyszłych pokoleń.

„Przeciwnie, jeżeli chodzi o potrzeby narodu czeskiego, a w szczególności o węgiel, lud polski gotów jest do jak największych ofiar. Pragnie on utrzymywać z narodem czeskim jak najściślejsze i najbardziej przyjazne stosunki".

Protest ów podpisali: Ksiądz Londzin, poseł do Sejmu i prezes Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, pastor Karol Kulisz, inż. Józef Kiedroń, Włodzimierz Dąbrowski z Cieszyna, Witold Banaszkiewicz z Cieszyna, obaj delegaci Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, ksiądz Machaj i Władysław Semkowicz, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, obaj ostatni delegaci Spisza i Orawy.

Bolszewicy czescy podnoszą głowę.

Praga, 27 lipca.

(K.) Socyalno-demokratyczny „Prazsky Pondelnik" zamieszcza artykuł p. t. „Chcemy natychmiastowego pokoju z Rosyą", charakterystyczny ze względu na agitacyę bolszewicką w Czechach, która roztacza tam coraz szersze kręgi. Pismo to zaznacza:

„A zatem proletaryat ma znowu krew przelewać, tym razem z tą różnicą, że bić się będzie (?) na miejscu b. Austryi za potęgę jeszcze większą i groźniejszą, a mianowicie za kapitalizm wszechświatowy. Także my stoimy w stosunku poddańczym do zachodniego kapitalizmu. Okazano nam to już niejednokrotnie — i wiemy, co nas czeka, jeżeli fala przeciwbolszewicka popłynie szerszem korytem. Wówczas nasza samoistność stanie się czczym frazesem i świstkiem papieru. W orkanie, rozpętanym przez kapitalistyczne państwa zachodnie, znikną granice, układy i sojusze, gdyż postąpią one z nami podobnie, jak Niemcy z Belgią. Jest tylko jeden ratunek w obliczu tego niebezpieczeństwa: organizacya wszystkich proletaryuszów. Jeżeli w problemie tym okażemy bodaj odrobinę słabości, dojdzie po raz wtóry do owego 4 sierpnia, w którym to dniu proletaryat niemiecki pod kłamliwem hasłem obrony ojczyzny zdał się na łaskę i niełaskę niemieckiego militaryzmu.

Rosya sowiecka nie jest naszym wrogiem, lecz naszym bratem, a jej walka jest naszą walką. Republika Czeskosłowacka już choćby ze względów samozachowawczych nie może ruszyć palcem przeciwko republice sowietów; nie będzie też „tworzyła janczarów" dla walki z Rosyą.

Wołamy więc do rządu: Usuńcie natychmiast wszystkie żywioły, wrogie Rosyi, które chcą tutaj roznicić pożar wojny z bolszewią. Oświadczcie bez zastrzeżeń, że chcemy i musimy mieć pokój z Rosyą sowiecką i że nie damy się użyć za ślepe narzędzie do walki z sowietami.

Trzeba nareszcie zdeklarować się stanowczo: **Proletaryat czesko-słowacki nie pójdzie na wojnę z bolszewikami i gotów jest udaremnić wszelkiemi siłami zakusy, wciągające nas w tę wojnę. Żądamy natychmiastowego pokoju z bolszewią!"**

Słowa te, wyrzeczone na łamach „Pondelnika", otwierają oczy wszystkim, w pierwszym zaś rzędzie koalicyi, na stosunki wewnętrzne Czechosłowacyi. Jak widać, istnieją tam silne partye, z których radykalna, komunistyczna, zaczyna coraz bardziej zyskiwać na sile i coraz otwarciej przemawiać.

Sprawa górnośląska na konferencyi w Spa.

Dwa rodzaje obrad w Spa. — Sprawa Górnego Śląska. — Memoryał niemiecki stara się udowodnić, że kraj ten powinien pozostać przy Niemczech. — Niemcy zażądali prawa posługiwania się „polskim korytarzem". — Sensacyjne rewelacye pos. Korfantego utrudniły Niemcom akcyę w Spa w sprawie Górnego Śląska.

Kraków, 29 lipca.

P. Smogorzewski, korespondent jednego z pism warszawskich, który w Spa był równocześnie wysłannikiem paryskiego „Eclair'a", tak zdaje sprawę z obrad koalicyi z Niemcami. Wyjmujemy z tej korespondencyi tylko te ustępy, które dotyczą Polski.

W Spa odbywały się dwa rodzaje obrad: **zbierała się przedewszystkiem konferencya międzynarodowa z udziałem przedstawicieli Niemiec; o obradach tej konferencyi ogłaszano**

Wrażenia ze wsi.

Czego, jak czego, ale tego nigdy nie przypuszczałem, że pisać kiedy będę wrażenia — ze wsi. W zmarłym już przed wojną i niezależnie od niej „Przeglądzie polskim" ogłaszałem w ostatnich czasach corocznie wrażenia z podróży letniej po Włoszech i Skandynawii, po Holandyi i Szwajcaryi i nie wiem już skąd, ale żebym kiedy pisał ze wsi, i to oczywiście z polskiej wsi. Nie żebym jej nie lubił, owszem, te „pagórki leśne", te „łąki zielone", te „pola malowane zbożem rozmaitem", ja je nawet bardzo lubię, tylko, że chcąc się niemi dłużej niż kilka godzin zachwycać, trzeba mieszkać w chłopskiej chałupie, gdzie niema ani światła elektrycznego, ani „rechaud" gazowego, ani łazienki, a jest za to brud, nieład, niewygoda. I doprawdy, jeśli żądam kombinacyi wiejskiej natury z miejskim komfortem, to nie gonię za jakąś nieziszczalną utopią: w Skandynawii są już takie wsie, gdzie w chacie jest nawet — telefon i dalibóg te nowoczesne urządzenia piękności i uroku wsi bynajmniej nie niszczą. — Nasz chłop ma dzisiaj pieniędzy moc, kupuje za nie ciastka i liche jedwabie — czy nie mógłby za nie także jakoś ucywilizować swojej chałupy?

Ale gram muzykę przyszłości w najlepszym razie, a mam przecież mówić o przeszłości, o tych kilku dniach, które niedawno w polskiej wsi spędziłem. Bo tak się jakoś złożyło, że chciałem się na kilka bodaj dni schować. („Honny soit qui mal y pense"). Zagranica? Bliższa Krakowa teraz niż dawniej, ale ta przeklęta relacya walutowa. Więc dokąd? Nie ma rady: tylko na wieś. Ostatecznie jak dotąd dobrze, to i na wsi będzie dobrze. Byle tam nie było letników, zwłaszcza z Krakowa. W Rosyi są miejscowości odległe o tysiąc wiorst od stacyi kolejowej, w Polsce takich zacisznych zakątków nie ma, ale poszukawszy trochę znajdzie się wieś, do której ze stacyi trzeba dobre trzy godziny furką jechać. I w takiej wsi, krakowskim letnikom nieznanej byłem, „miód i wino piłem" i z tego pobytu to co was może obchodzić, to opiszę, choć wierzajcie mi, nie będą to z tych moich wiejskich wrażeń najmilsze. Nazwy tej wsi nie podam, nie chcąc zdradzać nie tyle jej, ile mego incognito. Dość, że wieś to podhalańska, koleją i wozem razem tak od Krakowa odległa, że jeśli stąd wyjedziesz po 1 w południe, to dopiero na noc kundyś łańcuchowy szczekaniem cię przywita.

Wieś stosunkowo biedna, bo miastu tylko drzewa i jagód dostarcza. Na niedzielnem nabożeństwie nas dwoje (ojoj, wygadałem się!) reprezentujemy inteligencyę miejską. Dużo luda, ale prawie same baby, na szczęście tylko młodsze, bo stare pilnują chałup, za to między chłopami młodych niemal nic. Kościółek, raczej kaplica, drewniany, ściany ma świeżutko wapnem obielone, w środku mały „wielki" ołtarz ze św. Stanisławem, wskrzeszającym Piotrowina, z gallandami sztucznych czerwonych i niebieskich kwiatów z bibułki. Jest coś jakby ławka kolatorska, w niej siedzi jakiś bardzo szanowany góral o wyrazistej męskiej twarzy, o długich siwych włosach. Zobaczył nas w pobliżu stojących i grzecznie do ławki zaprasza. Trochę się modlę, trochę ciekawie rozglądam. Chłopi starsi w kożuchach baranich, w których im pono chłodniej niż mnie w lekkiej czesuczy, młodzi już w lichych powojennych ubraniach, kobiety jeszcze w przedwojennych spódnicach i kaftanikach, tych pięknych na głowie widocznie nowszej daty i zdaje mi się, według nich można sądzić zamożność gaździny. Jedna ma prześlicznę i na dzisiejsze czasy przebogatą chustkę wzorzystą z bujnemi wschodniemi kwiatami haftowanemi złotem i kolorowemi jedwabiami, gdyby babę w lesie w nocy spotkał, ręczę, żebym jej cnoty na szwank nie naraził, ale nie wiem, czybym jej z głowy chusty nie zerwał. Modli się to wszystko pobożnie, ale — że tak powiem — bez jakiejś nadmiernej zapamiętałości... jakichś westchnień czy jęków, które u wiejskiego ludu podobno są wyrazem religijnego zachwycenia, tutaj nie słychać. Organów naturalnie nie ma, organista beczy okropnie, to znowu kwiczy, i tylko na ewangelię i na Podniesienie mile, idyllicznie dzwoni sygnaturka.

Kazanie na otwartem polu. Ruchoma, jakby podniesiona do góry, daszkiem przycieniona studnia drewniana. Na niej ksiądz w sile wieku, o szlachetnych liniach twarzy (podobny do św. Stanisława w ołtarzu), o spokojnym głosie i umiarkowanych ruchach. Wcale nie wiejski klecha (podobno nawet doktor teologii). Ale psychologię swoich wiejskich słuchaczów zna, to widać z treści i formy kazania. Właśnie czyta list pasterski biskupów polskich w sprawie ratowania Ojczyzny. Czyta go z dziennika, — ale w kilku miejscach czytanie przerywa, — daje objaśnienia, bo czuje (a ja z nim) że ten list episkopatu jest za „mądrze" dla prostego chłopa pisany. A w jednem miejscu tłomaczy, czemu Polska dzisiaj jeszcze wszystkiego swoim synom dać nie może, jakby dać pragnęła: boć to przecież gospodarz, który się dopiero urządza, więc mu wielu rzeczy brak, a tu, jednych wcale nie dostanie, inne są strasznie drogie, a inne znowu liche. Więc trochę cierpliwości! Nie sarkać, nie mówić, że dawniej było lepiej, jakto wy nieraz mówicie — tu moi są-

komunikaty oficyalne, a na jej porządku dziennym widniały tylko cztery sprawy: rozbrojenie, odszkodowanie, węgiel i ukaranie winnych. Oprócz tego kierownicy rządów koalicyi, korzystając z tej okoliczności, że znajdowali się na pewien czas w jednem miejscu, zbierali się na posiedzenia, na których rozstrząsali szereg spraw bieżących, były to więc **posiedzenia Rady Naczelnej.** Wszystkie prawie sprawy, nas bezpośrednio dotyczące, omawiane były w Spa właśnie przez tę drugą konferencyę. Wyjątek stanowią tylko: sprawa Górnego Śląska, postawiona pośrednio i jednostronnie przez Niemców na konferencyi międzynarodowej, oraz poniekąd sprawa Gdańska, która dostała się na porządek dzienny obrad konferencyi międzynarodowej przez „nieporozumienie".

Już na kilka tygodni przed konferencyą w Spa wiedzieliśmy, że Niemcy postawią sprawę Śląska Górnego w związku z odszkodowaniami i dostawą węgla koalicyi. Słusznie też przypuszczaliśmy, że w Spa przyjdzie nam stoczyć o tę prastarą ziemię piastowską ciężką walkę. Do walki tej, na szczęście nie doszło, ale nie nasza w tem zasługa.

Niemcy niewątpliwie jechali do Spa z zamiarem uzyskania rewizyi traktatu w sprawie Śląska Górnego, a ich tezę znajdujemy wyłożoną bez ogródek w memoryale o „Gospodarczej zdolności Niemiec" (Deutschlands wirtschaftliche Leistungsfaehigkeit). Memoryał ten został wręczony rządom: angielskiemu, francuskiemu, włoskiemu i belgijskiemu dnia 1 lipca, w przeddzień konferencyi w Brukseli, choć datowany jest z dnia 10 maja; nie jest on dokumentem rządowym, pochodzi bowiem z niemieckich kół przemysłowo-finansowych. Widnieje pod nim wprawdzie podpis dra Waltera Simonsa, obecnego niemieckiego ministra spraw zagranicznych, ale dnia 10 maja dr Simons był tylko dyrektorem związku przemysłowców niemieckich. Ogółem podpisów jest 23.

Memoryał ten dzieli się na dwie części: w pierwszej autorowie wykazują, że Niemcy tak zbiedniały na skutek różnych postanowień traktatu wersalskiego, iż nie są w stanie wypełnić zobowiązań finansowo-gospodarczych, jakie traktat ów na nie naklada; w drugiej zaś części podsuwają autorowie różne warunki, pod jakiemi można będzie „przystąpić do dyskusyi nad sumą ogólną odszkodowań".

Oczywiście jednym z pierwszych warunków jest pozostawienie przy Niemcach Śląska Górnego. Ustęp memoryału sprawie tej poświęcony przytaczam poniżej dosłownie:

„Jest rzeczą niezbedną, aby Śląsk Górny pozostał nierozdzielną częścią gospodarczej całości niemieckiej. Nic nie zdoła uchronić od klęski niemieckiej wytwórczości, jeśli ten warunek nie zostanie urzeczywistniony. Od lat 750 zgórą Śląsk Górny bez przerwy należał do Niemiec; rasa germańska dominuje tam wśród ludności, której rozwój kulturalny, prawny (?) i gospodarczy dokonywał się od średniowiecza nierozłącznie i w ścisłej zależności od reszty Niemiec. Z punktu widzenia gospodarczego Śląsk Górny jest pierwszorzędnem źródłem surowców. Według statystyki wytwórczości z r. 1913 na Śląsk Górny przypadało:

80,2% produkcyi rudy cynkowej,
60,8% „ cynku,
22,6% „ węgla,
18,2% „ benzolu,
15,0% „ produktów smolnych,
8,7% „ amoniaku,
5,1% „ żelaza.

„Trzeba tu zaznaczyć, że cyfry te, oparte na produkcyi przedwojennej, nie mogą podkreślić należycie istotnej ważności Śląska Górnego, który w całości narodowej gospodarki Niemiec zajmuje miejsce o wiele większe od tego, jakie wykazać mogą statystyki, które nie biorą pod uwagę współzależności życia gospodarczego.

„Utrzymanie Śląska Górnego w granicach Niemiec (nieco wyżej mówiło się tylko o „gospodarczej całości niemieckiej!") **jest warunkiem „sine qua non" dla umożliwienia wypłaty wszelkich odszkodowań.** Nasi byli przeciwnicy nie powinni zlekceważyć tych faktów podstawowych, jeśli chcą naprawdę uzyskać od Niemiec zapłatę za poczynione szkody na skutek wojny".

Jest to powiedziane jasno i otwarcie. W dalszym ciągu memoryał krytykuje postanowienia węglowe Międzysojuszniczej komisyi plebiscytowej na Śląsku Górnym.

„Dekret, wydany przez komisyę plebiscytową, reguluje rozdział węgla górnośląskiego w sposób, który w żadnym wypadku nie czyni zadość istotnemu stanowi rzeczy. Jeśli takie postępowanie będzie trwało dalej, fabryki zależne od węgla górnośląskiego podupadną i zawieszą wreszcie swą działalność, a dostawy węgla z zagłębia Ruhr'y przeznaczone dla koalicyi, będą musiały się zmniejszyć.

„Poczynania komisyi plebiscytowej są nową ujmą dla przemysłu niemieckiego, którego podniesienie, ze względu na jej żądania co do odszkodowań, powinno przecież koalicyę obchodzić nieco więcej. Pozatem już przed plebiscytem stwarzają one dla Niemiec warunki gorsze od tych, jakie przewiduje traktat wersalski. Albowiem nawet na wypadek gdyby Śląsk Górny miał przypaść w udziale Polsce, art. 90 zezwala Niemcom na korzystanie z węgla polskiego na tych samych prawach co i Polacy".

Tyle o Śląsku Górnym. Ale mocarze niemieckiej „Schwerindustrie" wysuwają jeszcze inny „warunek" nas bezpośrednio obchodzący: a manowicie **prawo swobodnego posługiwania się polskim kurytarzem.**

„Należy żądać — piszą w swym memoryale — aby Polska bez ograniczeń ani ryzyka obserwowała i tak już bardzo niepewne postanowienia, gwarantujące nam stosunki gospodarcze z Prusami Wschodniemi. Jest następnie rzeczą niezbędną przystąpić jaknajrychlej do jasnej i wyraźnej interpretacyi odnośnych postanowień traktatu przy pomocy konwencyi dodatkowych, które w traktacie są przewidziane".

Tyle ów memoryał, którego treść była mi już znana kiedy rano dnia 4 lipca przybyłem do Spa. Tegoż samego dnia popołudniu przybyła tu delegacya niemiecka. Chcąc się upewnić, czy stanowisko p. Simonsa, jako ministra jest takie samo, jak stanowisko p. Simonsa, dyrektora Związku przemysłowców niemieckich, udałem się tegoż dnia wieczorem do delegacyi niemieckiej.

P. Simons oświadczył co następuje:

„Według mnie celem konferencyi w Spa jest położyć kres stanowi niezrównoważenia, który panuje w Europie na skutek niepewności co do wykonania traktatu. Niewiadomo jeszcze ile i jak Niemcy mają zapłacić. Ta niepewność nie pozwala na gospodarczą konsolidacyę Niemiec. Przedewszystkiem mam tu na myśli niepewność statutu gospodarczego Śląska Górnego, od którego losów zależą nasze najżywotniejsze interesy.

Pomimo bardzo ostrożnej formułki jakiej dr Simons użył, oświadczenie było dla mnie zupełnie wyraźne. **Było rzeczą pewna, że Niemcy będą usiłowali poddać dyskusyi sprawę Śląska Górnego.** Wiedzieli o tych zamiarach niemieckich sojusznicy i umyślnie zawezwali do Spa generała Le-Rond'a, przewodniczącego komisyi plebiscytowej w Opolu, któryby w razie potrzeby mógł poinformować konferencyę o istotnym stanie rzeczy na Śląsku.

Dla tych samych powodów przybył do Spa poseł K o r f a n t y, kierownik polskiego komisaryatu plebiscytowego w Bytomiu, oraz członek tego komisaryatu, p. Rakowski. Panowie ci przygotowali Niemcom bardzo przykrą niespodziankę. Mianowicie przywieźli z sobą obszerny memoryał, wydrukowany w największej tajemnicy jako manuskrypt o „Pogwałceniu traktatu wersalskiego przez Niemców na G. Śląsku".

Memoryał ten demaskuje wszystkie podziemne knowania niemieckie, mające na celu nie dopuścić do plebiscytu, a przynajmniej spaczyć jego wynik, oraz przytacza 46 urzędowych niemieckich dokumentów tajnych, wykazujących niezbicie, jak Niemcy maskują swą armię, jak starają się uniknąć kontroli sojuszniczej i jak kryją broń i amunicyę. Rozdany członkom i

---

siedzi trącają się łokciami. A i modlić się trzeba więcej, a wy tymczasem do sakramentów coraz mniej przystępujecie. Ale i te wyrzuty powiedziane są spokojnie, bez zaciekłego ferworu. I ogromnie mi się ten kaznodzieja podoba, a zwłaszcza gdy pierwszy ze wszystkich, jakich w życiu słyszałem, kończy kazanie bez tego rekomo sakramentalnego, a w rzeczywistości tak okropnie banalnego zwrotu: „Co daj Boże. Amen".

Stykam się z tym ludem dość często. I w chałupie i w polu i — najczęściej — jadąc z nim na furze. Bo co ja się przez te dni nie najeździłem. Na jarmark do „pobliskiego" miasteczka (sześć godzin jazdy tam i z powrotem) po gazetę albo po cygarniczkę do „egipskich", po jakiegoś psa do wsi pod tym miasteczkiem (cztery godziny), po świecę do innego „sąsiedniego" miasteczka (pięć godzin) i t. d. Bo we wsi niczego dostać nie można, prócz piwa w karczmie, a w sklepiku żydowskim cukierków, cykoryi i — wody sodowej. I doprawdy, gdy chłopskie fury jarmarczne zajeżdżają po drodze do tego sklepiku po — wodę sodową, bo to wydaje im się najwymowniejszym symptomatem ewolucyi, jakiej nasz „poczciwy kmiotek" uległ w czasie wojny: chłop płaci za wodę! Nawet w karczmie niema już dawnej poezyi, chociaż ja mam złudzenie, że jestem w naszej Teatralnej, bo płacę za piwo akurat tyle, co w Krakowie z obsługą i muzyką. Wogóle to „życie" na wsi! Jeśli mię na kurczęt, obiad jarski kolacyi takaż, a chociaż we dwoje i manierka z mlekiem smakuje, to cieszę się, żem przynajmniej zabrał z sobą doskonałą kawę i mam czem po obiedzie papierosy popijać. W miasteczku jedzenie jest, ale... ale nie z jednem, lecz z tysiącem „ale"!

Najprzód rząd — nie był to jeszcze rząd koalicyjny, więc mi na niego wymyślać wolno bez złamania solidarności narodowej — nakazał zamykanie wszelkich jadłodajni na czas jarmarku. Wstałem, raczej zbudzono mnie o niemożliwej porze, o 6 rano, ledwie mogłem zjeść kromkę chleba z masłem, nic piłem nic, cztery godziny trząsłem się na furze, jestem głodny (głodnym się jest nawet we dwoje, może nawet jeszcze bardziej), a tu wszystko pozamykane. Dopiero po długiem dyskretnem pukaniu gdzieś nam dyskretnie tylne drzwi otworzono.

Dwie „kawy" (brr...!) i dwie butel ~~e~~czki: 16 mareczek! Po jarmarku drugie śniadanko równie podłe i równie drogie. Miasteczko drze i swoich i przybyszów niemiłosiernie (jakie ceny chłopi płacą u żydków za cukierki i ciastka!) chłop za to drze z nas: za przejazd furką płaci się wprost niesłychane ceny, choćby się do niej tylko po drodze „przysiadło".

Ale za to nagadałem się z chłopami do syta. Oczywiście „de politicis", bo o to chłop sam „pana z miasta" zapytuje. Więc najprzód „bolszewiki". Zauważyłem, że odstraszyć od bolszewizmu można chłopa nie żadnemi opowiadaniami o „czerwonym terrorze", ale wyłącznie wskazaniem na nieuzmanie przez nich prawa własności: „Widzicie, jakby przyszli bolszewicy, to powiedzą wam, nie wasz grunt, wasza chałupa, wasz koń, wasza świnia, wasza kobieta, to nie wasze, ale każdego, kto ich chce".

To skutkuje. Poza tem bolszewizm ich mało obchodzi, a już najmniej to, czy Rosya będzie bolszewicka czy jaka inna. A niech sobie będzie, jaka chce, byle u nas bolszewików nie było.

Pokoju chcą i owszem. Politycznych, państwowych horyzontów naturalnie zgoła nie organizują, pokój to dla nich spokój, i powrót do przedwojennych gospodarczo-aprowizacyjnych stosunków. Mam przekonanie, że gdyby pokój do skutku nie przyszedł, to z dalszem trwaniem wojny, chłopa możnaby pogodzić tym argumenten, że po pokoju buty i ubranie będą jeszcze droższe, bo Rosya może za nie płacić ceny, o jakich my nawet pojęcia nie mamy.

Tu wszedłem na teren sprawy oddziaływania na lud wiejski. Wiem, że z tej wsi, w której kilka dni dla zupełnie odmiennych celów spędziłem, z tych choćby częstych jazd furami chłopskiemi o całości ludu polskiego sądu wydawać nie mogę. A jednak i na tej odludnej wsi mogłaby, powinnaby być jakaś propaganda i obrony państwa i pożyczki odrodzenia. Ani jednego ani drugiego ani śladu. Nikt tu — prócz księdza — nie agituje za ochotniczem stawaniem do broni, nikt za podpisywaniem pożyczki. I dlatego chłop ani ochotników, ani pożyczki nie daje dotąd w tej mierze, w jakiej pragnęlibyśmy. A w tej wsi jest jeszcze przynajmniej rozumny i patryotyczny ksiądz, który za tem raz na tydzień agituje. Czyt ak jest jednak wszędzie? Na wpół podarty afisz na zewnątrz karczmy i ogłoszenia u wójta, których nikt nie czyta, to jeszcze nie wszystko.

Po kilku dniach pobytu na wsi wracam do Krakowa. Mam światło elektryczne u siebie i „rechaud" gazowe i wannę, nie jem zacierki na mleczku, nie gryzą mnie pchły, nie oszczekuje Kundys wiejski — a jednak trochę — tylko trochę mi za wsią tęskno. I myślę sobie, że gdy się wojna skończy, rozpocznę agitacyę za wprowadzeniem do polskiej wsi, przy najskrupulatniejszem zachowaniu jej piękności sielskiej, tych wszystkich nowoczesnych urządzeń. Tylu „zabytków przeszłości", od królewskiej korony poczynając, wyrzekliśmy się, że i a tem polu postęp nie będzie nam straszny.

Dr Józef Flach.

——o——

rzeczoznawcom konferencyi w pierwszych dniach obrad, kiedy dyskutowano właśnie sprawę rozbrojenia, memoryał ten przyczynił się do poinformowania kierowniczych kół koalicyi o istotnych zamiarach Niemiec i o szczerości ich zapewnień. A jednocześnie memoryał ten z góry utrudnił bardzo Niemcom postawienie sprawy Śląska Górnego na konferencyi.

„Moglibyśmy wywołać rewolucyę w Wiedniu i Berlinie".

Przechwałki i oszczerstwa Trockiego.

Bukareszt, 28 lipca.

Tutejsze dzienniki donoszą:

Trocki wygłosił wielkie przemówienie do armii, które przytacza w całości wychodząca w Moskwie „Krasnaja Gazeta". W mowie tej Trocki tak wyjaśnia chełpliwie powodzenie czerwonej armii i tak prorokuje:

Burżuazyjna prasa Francyi i Anglii oskarża nas o to, że my walczymy przy pomocy wojsk najemnych. To nie prawda. Jeżeli czerwona armia jest niezwyciężona (!), to tłumaczy się to tylko tem, że jest ona armią miedzynarodową. Szkoda, że Lloyd George i Millerand nie wiedzą, że w naszych szeregach walczą angielscy, francuscy, niemieccy i czechosłowaccy żołnierze... Teraz do naszej armii przechodzi wielka liczba Polaków, uciekających z polskiego frontu (?!?!?). Z taką pierwszorzędną armią, jaką jest nasza armia czerwona, my moglibyśmy wywołać rewolucyę nie tylko w Warszawie, ale także w Wiedniu i w Berlinie. Ale nie chcemy wywalczać siłą zwycięstwa dla naszej idei. Przy tem bliski już jest dzień, kiedy owe narody zrzucą same ciążące nad niemi jarzmo.

Na ukraińskim odcinku.

Duch w armii ukraińskiej. — Dywizya gen. Wdowiczenki. — Braterstwo broni. — Dobre stosunki z ludnością ruską. — Nienawiść do sowietów.— Bezsilność oficerów. — Komisarz — bogiem u krasnoarmiejców. — Chłop rosyjski chowa się. — Brak komunikacyi. — Wyprawa na Zachód.

Kraków, 29 lipca.

Lwowska „Gazeta Poranna" otrzymała od pewnego wojskowego ukraińskiego wracającego z frontu ciekawe szczegóły rzucające światło na sprzymierzona armię ukraińską i na stosunki i sposób wojowania bolszewików.

Armię ukraińską — mówił ów wojskowy — tak, jak wszystkich zresztą ukraińców w całej Rosyi przenika uczucie najżywszej nienawiści przeciw bolszewikom. Ukraińcy dobrze pamiętają krwawe krzywdy wyrządzone przez tych czerwonych tyranów. Zwłaszcza chłop ukraiński, zmuszony do wojska sowieckiego, rozstrzeliwany za nieposłuch i torturowany w najwymyślniejszy sposób, głęboko zakarbował sobie w pamięci dobrodziejstwa bolszewickie. To też Ukraińcy walczyli i walczą w każdem wojsku u Denikina, Kołczaka, Wrangla, nadewszystko zaś w polskich szeregach.

W armii Pawlenki wyróżnia się szczególnym zapałem dywizya gen. Wdowiczenki.

Dywizya ta, w której znaczną rolę gra pułk Frołowa, przybyły z frontu bolszewickiego, wyekwipowaną jest bardzo dobrze, umundurowana, obuta i doskonale zaprowiantowana. Tyfus który dawniej przerzedzał oddziały ukraińskie obecnie został stłumiony prawie zupełnie, dzięki polskim kolumnom sanitarnym.

Braterstwo broni kwitnie w całej pełni — oba wojska ożywia ta sama zawziętość przeciw sowietom.

Chłopi ruscy odnoszą się bardzo jolalnie do wojska polskiego. Ruchawki, które pojawiły się tu i ówdzie, miały charakter czysto lokalny, a źródło w propagandzie. Teraz ustało to już zupełnie.

Dywizya Wdowiczenki, na równi z całą armią ukraińską, pała gorącą chęcią przejścia do ataku. Nienawiść do sowietów jest u Ukraińców zbyt żywa, by można posądzić ich o to, że dobrowolnie służą w szeregach czerwonej armii. Jeżeli to czynią, to jedynie pod presyą i przy pierwszej sposobności, opuszczają je, przechodząc do Petlurowców. Tak zrobił wymieniony już pułk Frołowa. A kiedy przejdą, biją się, jak lwy, do upadłego, wiedzą bowiem, że niewola bolszewicka gorsza dla nich od śmierci.

Psychologię krasnoarmiejców najlepiej znają Ukraińcy, ci zwłaszcza, którzy dawniej u nich z konieczności służyli. Wiadomości te wyzyskują sumiennie w walce z nimi, szukając w zaciekłości swej, przedewszystkiem komisarzy wojskowych, panów życia i śmierci u bolszewików.

Oficerowie mają niezmiernie małe pouvoir nad żołnierzem. Jedynie w czasie bitwy. Poza nią nie mają żadnego wpływu na karność w woj sku. Nie mogą np. zakazać rabunku i mordowania ludności cywilnej. Leży to już w zakresie władzy komisarzy, ci jednak, ze względu na własną kieszeń, coraz bardziej wypychają rublami (carskimi oczywiście), nie przeszkadzają temu bynajmniej.

Nienawiść chłopa rosyjskiego do sowietów jest gruntowna. Całą duszą nienawidzą władzy, odbierającej ziemię gwałtem i pędzącej ich do wojska. Chłopi stale urządzają rewolty, za które zresztą strasznie płacą. Wskutek tego zaprzestali już buntów, a tylko chowają pod ziemię literalnie przed sowietami — siebie, żywność i broń.

Pod względem ekonomicznym system sowiecki zbankrutował zupełnie. Z wyjątkiem Moskwy owego „raju", rozkwitającego pod okiem Trockiego i Lenina, w całej Rosyi panuje głód i zdziczenie.

Komunikacye stanęły zupełnie, na front podwozi się wojsko chłopskiemi furami. (Dlatego najwyższy walor ma tam kawalerya, jako najłatwiejsza do transportu). Z przyłapanego sprawozdania generalnego komisarza aprowizycyjnego wynika, że produkcya przemysłowa spadła w Rosyi do 5 proc. wytwórczości przedwojennej i że metalu np. brak jest zupełny.

Po to wszystko, czego im w Rosyi brak, idą wojska czerwone na Zachód. Rozwijają też olbrzymią propagandę. W Kamieńcu Podolskim aresztowano np. cały „rewkom" (komitet rewolucyjny), jednak wszystkich bolszewików nie zdołano już wyłapać.

Bolszewicy wytężają już ostatnie swe siły. Ostatnie to parcie należy przetrzymać, a wówczas zwycięstwo będzie nasze.

Ze wspomnień Burcewa o Naczelniku Piłsudskim.

Warszawa, 28 lipca.

(stm) Głośny Burcew, rewolucyonista rosyjski a teraz wybitny antybolszewicki działacz, redaktor pisma „La cause commune" wychodzącego w Paryżu, przyjechał przed paru dniami do Warszawy i uzyskał posłuchanie u Naczelnika państwa. Z wrażeń odniesionych na tej audyencyi a zarazem ze wspomnień swoich o Piłsudskim z przed lat 30, jako o współrewolucyoniście i współwieźniu, zdaje Burcew sprawę na szpaltach wychodzącej w Warszawie rosyjskiej „Swobody". [illegible]zamy istotne z nich wyjątki.

Po [illegible] spotkałem go 30 lat temu wśród zu[illegible]ych okoliczności. Na wiosnę roku 1887, czekając na wyprawienie mię do Syberyi, siedziałem w Moskwie we wspólnej aresztanckiej celi słynnego więzienia „przesyłkowego" w Butyrkach. Było nas w celi około 30 ludzi.

Pewnego dnia do naszej celi wprowadzono kilku nowych aresztantów; w ich liczbie było dwóch Polaków, jeszcze młodzieńców. Jednym z nich był Piłsudski młodzieniec o twarzy bez zarostu najwyżej 19-letni. Aresztowano go w Wilnie za udział w spisku na życie Aleksandra III, **którym kierował wtedy brat Lenina — Włodzimierz Uljanow.**

Od czasu tego naszego spotkania prawie cały rok mieszkałem razem z Piłsudskim za więzienną kratą. Wszyscy aresztanci stanowili jakby jedną przyjacielską rodzinę. Dzieliliśmy się pieniędzmi, jedliśmy ze wspólnego kotła, wreszcie wszyscy po kolei — w tej liczbie i Piłsudski — sprzątali celę, gotowali obiady, myli naczynie i wogóle zajmowali się gospodarstwem więziennem.

P o kilku miesiącach spędzonych w więzieniu moskiewskiem wyprawiono nas wszystkich koleją do Niżniego Nowogrodu. Stamtąd na aresztanckim galarze w domku za kratą, jak zwierzęta, powieziono nas do Permi, z Permi koleją do Tiumenia, stamtąd znowu na aresztanckim galarze do Tomska. Z Tomska pędzono nas piesz do Irkucka — w ten sposób zrobiliśmy piechotą około 2.000 km. Zaczęliśmy swoją pieszą wędrówkę latem, ciągnęliśmy ją przez obrzydliwą deszczową jesień i skończyliśmy, przyszedłszy do irkuckiego więzienia, wśród straszliwego syberyjskiego mrozu.

W Irkucku nas rozłączono. Piłsudskiego posłano do zagubionej wśród tajg sybirskich wsi Tunki, gdzie spędził on całe 5 lat swego zesłania.

Pamiętam dobrze Piłsudskiego wśród więziennego otoczenia — i w skórzanej kurtce i w aresztanckim chałacie z żołnierskiego sukna i kiedy szedł koło wozu pod konwojem zbrojnego w karabin żołnierza i w brudnych celach więziennych, gdzie nas bezlitośnie gryzły wszelkiego rodzaju owady. Młody Piłsudski doskonale znosił więzienne warunki. Nie pamiętam, aby kiedy okazał upadek ducha.

Po za zwykłym kręgiem więziennych interesów, Piłsudski był bardzo powściągliwy, jednakże o kwestyi polskiej wypowiadał się zupełnie kategorycznie. Występował tutaj jako socyalista, ale rówocześnie jako polski patryota i o niepodległości Polski mówił jako o najbliższem zadaniu wszystkich Polaków. **Niepodległość ta była dla niego nie kwestyą, lecz aksyomatem, o który nie wolno prowadzić nawet sporu.** Szczególnie ożywiał się Piłsudski wtedy, kiedy Rosyanie i Polacy razem zaczynali śpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła".

Dzisiaj spotkaliśmy się z Piłsudskim po raz pierwszy po latach przeszło 30-tu. W jego jeszcze młodych oczach zobaczyłem ten sam ogień, który widziałem wówczas. Przez całe swoje życie zachował Piłsudski rzeźkość, tę wytrwałość w pracy i tę wiarę, jakie miał ongi, kiedy szedł jako młodzieniec na Syberyę... i tak samo głównym tematem jego mowy był jak ongi jeden temat „Jeszcze Polska nie zginęła"...

Nasz przemysł metalowy wobec potrzeby armii

(Od naszego korespondenta ekonomicznego).

Warszawa, 28 lipca.

Dnia 23—25 lipca odbywał się w Warszawie zjazd przemysłowców metalowych. Celem zjazdu było właściwie rozważenie rozmaitych bieżących spraw, obchodzących tylko ten przemysł, jak przekształcenie Stowarzyszenia przemysłowców metalowych b. Królestwa Polskiego na ogólnopaństwowy Związek przemysłowców metalowych, jak utworzenie kooperatywy przemysłowców metalowych i t. d. Zaszłe wypadki zupełnie zmieniły charakter obrad i sprawy bieżące odeszły na dalszy plan, a **prace zjazdu były poświęcone wszechstronnemu wyjaśnieniu, czem i w jaki sposób przyczynić się może każda z fabryk metalowych do zaopatrzenia armii i jakie przedmioty potrzebne dla obrony krajowej, może wyrabiać.**

Zjazd wyłonił ze swego grona 10 komisyi, które obradowały nad wysuniętą przez Komitet przemysłowy sprawą pracy dla armii. Komisye te, których obrady nosiły częstokroć charakter ściśle poufny, wyświetliły, że przemysł nasz jest w stanie zaspokoić wiele potrzeb armii. — Może n. p. reparować karabiny i armaty, wyrabiać nowe bagnety, szable, granaty ręczne i tak dalej.

Zjazd wyjaśnił wogóle, że **kraj nasz posiada dostateczną ilość warsztatów, że braki, jakie się zauważyć w nich dają, mogą być usunięte i że wziąwszy na siebie pewne obowiązki, nasze fabryki spełnią je jak należy.** Zjazd wysunął kilka bardzo ważnych zagadnień. Nasze fabryki metalowe nie posiadają w dostatecznej ilości kapitału obrotowego i cierpią wogóle na brak gotówki, której również nie posiadają i banki. Tymczasem ministerstwo spraw wojskowych, jak dowodzi przykład lat minionych, nie reguluje rachunków w porę, wypłaca często należności asygnatami i t. d. Wobec tego zjazd zwrócił uwagę Komitetowi przemysłowemu, że jest rzeczą konieczną przedewszystkiem **dojść do porozumienia się z ministerstwem spraw wojskowych co do warunków regulowania należności za obstalunki. Byłoby rzeczą pożądaną, aby przy obstalunkach wydawano zadatki w sumie 50—75 procent,** gdyż tylko w ten sposób fabryki będą mogły czynić wydatki inwestycyjne.

Zjazd uznał za konieczne zachowanie najściślejszego kontaktu pomiędzy Komitetem przemysłowym przy ministerstwie spraw wojskowych a poszczególnemi fabrykami. Komitet winien ująć w swoje ręce kierownictwo całą akcyą zaopatrywania armii, posiadać dokładne informacye o zapotrzebowaniach, czuwać nad prawidłowym podziałem obstalunków i surowców, aby jedna z fabryk nie miała ich zbyt wiele, inne zbyt mało. Uznano również za konieczne scentralizowanie przy Komitecie pomocy dla fabryk poszczególnych, rysunkowej, prawnej, technicznej i t. d. Komitet przemysłowy winien ująć w swoje ręce zakup obrabiarek i metalów, postarawszy się o zabezpieczenie fabrykom personalu specyalistów, wyjednywując w odpowiednich instancyach zwolnienie ich od służby w szeregach.

Na zakończenie Zarząd Związku zakomunikował zebranym, że statut Kooperatywy został zatwierdzony przez ministerstwo przemysłu i handlu i kooperatywa ta przystępuje do pracy. Do podjęcia jej koniecznym jest kapitał, wynoszący milion marek, który winien być uzyskany przez nabycie przez fabryki metalowe udziałów kooperatywy.

Został również zatwierdzony przez władze statut Związku polskich przemysłowców metalowych, który po wydrukowaniu zostanie rozesłany fabrykom. Następny zjazd już przemysłowców metalowych całej Polski będzie zwołany 9—11 września 1920 roku.

Okrzykiem na cześć armii zostały zakończone obrady zjazdu.

Akcya min. rolnictwa w sprawie nawozów sztucznych.

Kraków, 29 lipca.

Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych komunikuje nam wyniki swych usiłowań i zabiegów w celu dostarczenia rolnikom najpotrzebniejszych nawozów pomocniczych — fosforowych, azotowych i potasowych.

Najsilniej odczuwa rolnictwo polskie brak nawozów fosforowych, gdyż w ostatnich latach nawozów fosforowych w kraju prawie zupełnie nie produkowano dla braku potrzebnych do ich wyrobu surowców (fosforytów i kwasu siarkowego). Wiosną roku 1920 przy pomocy rządu zostały sprowadzone niezbędne surowce i obecnie na czas siewów jesiennych 3 fabryki superfosfatów (pod Poznaniem, pod Krakowem i w Warszawie) dostarczą około 1.200 wagonów superfosfatu. Prócz tego ministerstwo rolnictwa zakupiło w Norwegii 300 wagonów superfosfatu, tak, iż ogółem nawozów fosforowych — superfosfatów rolnicy będą mieli do dyspozycyi pod zboża ozime około 1500 wagonów. Superfosfaty będą sprzedawane albo na wymianę za zboże, licząc po 80 kg. zboża za 100 kg. superfosfatów, albo za gotówkę.

Zboże, wydane na wymianę za nawozy sztuczne zaliczone zostanie na kontyngent, jeżeli zostanie ono dostarczone za pośrednictwem agentur handlowych państwowego Urzędu zbożowego. Cena w markach nie została jeszcze ustaloną, ale wkrótce zostanie podaną do wiadomości. W każdym razie będzie ona znacznie niższą od 100 kg. zboża, tak, że zużycie superfosfatu pod oziminę opłacać się będzie mogło. Żużli Thomasa zagranicą dotąd nie można było kupić, a w Kongresówce nawozów tych produkować nie można.

Nawozy azotowe w formie saletry zostały w tym roku sprowadzone z Anglii, w ilości 1460 wagonów. Saletra zakupioną została przez Kooperacyę rolną w Warszawie przy pomocy rządu w zamiennym handlu za cukier poznański, wobec czego sprzedawano saletrę również na wymianę za zboże, w stosunku 160 kg. zboża za 100 kg. saletry, lub za buraki cukrowe, w stosunku 1200 kg. buraków cukrowych za 100 kg. saletry. Saletra użytą została głównie pod buraki i owies, część zaś w ilości około 300 wagonów pozostaje jeszcze do sprzedania w Kooperacyi rolnej.

Nawozów potasowych obecnie dostarczały kopalnie soli potasowych w Kałuszu, które w roku 1920 dostarczyły przeszło tysiąc wagonów soli potasowej i kainitu. Ceny tych nawozów za jeden wagon — 10.000 kg. — od dnia 1 czerwca są następujące:

Kainit 10% 3.800 marek.
Sól potasowa 20% 9.520 marek.
Sól potasowa 25% 11.900 marek.
Sól potasowa 30% 14.280 marek.
Sól potasowa 39% 18.600 marek.

Sprzedażą nawozów sztucznych zajmują się kooperatywy rolnicze: w b. Kongresówce — Kooperacya rolna i Syndykaty rolnicze z ich filiami, oraz Centrala Stowarzyszeń spółdzielczych i jej oddziały; w Małopolsce Zarząd ekonomiczny Kółek rolniczych w Krakowie i Syndykat rolniczy w Krakowie, oraz Bank rolniczy we Lwowie i do tych instytucyi rolnicy zgłaszać winni swe zapotrzebowania.

Wyrób obrabiarek w Polsce.

Warszawa, 28 lipca.

(c) Po wypędzeniu okupantów w listopadzie 1918 roku przemysł polski znalazł się w położeniu nad wyraz opłakanym. Wszystkie lepsze maszyny, również jak materyały i surowce, zostały zagrabione i wywiezione, z chwilą zaś kiedy stosunki międzynarodowe o tyle się uporządkowały, że można było myśleć o sprowadzaniu z zagranicy maszyn, narzędzi i surowców, rozpoczął się niesłychany spadek waluty polskiej, który położył kres wszelkim zamierzeniom w tym kierunku. Nie pozostawało zatem nic innego, jak starać się wszelkimi siłami rozpocząć wytwarzanie najniezbędniejszych narzędzi na miejscu w kraju.

To też jednem z pierwszych zadań jakie postawiło sobie Ministerstwo przemysłu i handlu, było popieranie fabryk budujących obrabiarki, które zaczęły wyrabiać: szkoła rzemieślnicza im. Konarskiego w Warszawie, Państwowa szkoła przemysłowa w Krakowie, Państwowa szkoła ślusarska w Świątnikach, Towarzystwo fabryki machin i odlewów K. Rudzki, fabryka armatur i motorów „Ursus" i t. d.

Wogóle obrabiarki rozmaitych typów są wyrabiane obecnie na 25 fabrykach metalowych bądź w Warszawie, bądź w innych miejscowościach. Mamy tedy produkcyi krajowej: strugarki, tokarki, szlifierki, imadła, przyrządy do obcinania rur, ręczne młoty kowalskie, pilniki, obcęgi, młotki, piły i t. d.

Ministerstwo przemysłu i handlu zdając sobie sprawę ze stron dodatnich jakie daje specyalizacya i masowość wyrobu, stara się ściśle specyalizować fabryki, dając im zamówienia asortymenty tych właśnie obrabiarek lub narzędzi, do budowy których są one najlepiej przystosowane. Jest tedy nadzieja, że budowa obrabiarek w Polsce będzie się rozwijać coraz pomyślniej. Pierwszy najtrudniejszy krok już został zrobiony i obecnie jest otwarta droga do dalszego doskonalenia obrabiarek w wytwórniach krajowych.

List z Zakopanego.

NAJAZD PASKARZY NA ZAKOPANE. — DROŻYZNA ŚRODKÓW SPOŻYWCZYCH. — CENY W PENSYONATACH I RESTAURACYACH. — WYPADKI POLITYCZNE A SEZON. — GŁÓD GAZET. — TURYŚCI POD GEWONTEM.

Zakopane, w lipcu.

Zakopane, zalane powodzią lipcowego słońca, roztacza w całej pełni czar swoich kras. W pogodne dni rysują się wspaniale ciemne kolosy groźnych turnic i wyszczerbionych grani Wysokich Tatr, a dalej łagodne, trawiaste szczyty Tatr zachodnich i poniżej oddychający rzeźwą, wesołą zielonością świat regli, kosodrzewiny i lasów iglastych. Powietrze przegrzane pachnie niby bukiet kwiatów górskich, a wiadomo, że żadne kwiaty nie wydają tak mocnej i upojnej woni, jak właśnie kwiaty z gór... Jest więc tutaj pięknie ponad wyraz, ale... Naturalnie, że musi być — jakieś ale... Gdziekolwiek skierujesz swój wzrok i kroki, — czy w zieloną dolinę, przerżniętą wstęgą wartkiego, huczącego potoku, czy w tajemniczą głąb lasów, czy ku spienionej siklawicy, spadającej z hałasem ze skalnej ściany, czy na słoneczne ścieżki, wiodące wzwyż, — wszędzie zbiera cię ochota trawestować znaną piosenkę z operetki:

„Kędy spojrzysz zachwycony,
Tam paskarzy są miliony!
Ty być musisz rad...
Do nich należy dziś cały świat!"

Publiczność, która lata tego nawiedziła Zakopane, w trzech czwartych składa się z „nuworiszów" najświeższej daty, nie umiejących jeszcze ani należycie używać zdobytych szybko pieniędzy, ani też oswojonych z nowymi „pierwszorzędnymi" warunkami życia. Dość posiedzieć w kawiarni, przejść się po deptaku, pochwycić słuchem dociekania w kwestyi zawiłych różnic pomiędzy słowami „hydropatya" i „hydromańcya" i zachwyty n. p. nad „tajemniczem" określeniem „kabotyn", — aby się przekonać, jak się obniżyła kultura sezonu w Zakopanem. Gdyby zaś niektóre najautentyczniejsze w świecie rozmowy i sceny, rozgrywające się w czasie posiłków w pierwszorzędnych, to znaczy najdroższych pensyonatach, przenieść do komedyi, to uznanoby je prawdopodobnie za przesadę, za szarżę... Co się zaś tyczy motywów plastycznych — napraszają się one zaiste o ołówek humorysty w rodzaju Kostrzewskiego. Inteligencya, reprezentanci świata artystyczno-literackiego gubią się w tym tłumie „nowych bogaczy", tworząc po skromniejszych pensyonatach niewielkie oazy.

W parze z tem przeładowaniem Zakopanego przez żywioły, rozporządzające nadmiarem pieniędzy, idzie horendalna drożyzna, gnębiąca straszliwie tych, którzy w pogoni za majątkiem kroku dotrzymać nie mogli lub nie chcieli...

Góralki za jajko żądają 4 marki i więcej, za litr mleka 10—12 marek, za litr masła 140—160 marek. Ceny te wzrastają z dnia na dzień, z godziny na godzinę niemal, ponieważ osoby, nie liczące się z wydatkami, urządzają formalne licytacye środków spożywczych. „Sprzedajcie mnie, ja wam dam więcej!" — tego rodzaju zachęty są na porządku dziennym.

W pensyonatach obowiązująca jest taksa 124 marki dziennie, jednakowoż z tej sumy wyłącza się światło, usługę, drugie śniadanie, podwieczorek, ceratę, częstokroć pościel, masło i różne inne rzeczy, tak, że ta opłata maksymalna jest w istocie fikcyą.

W tutejszych zakładach gastronomicznych w ostatnich dniach podniesiono znacznie ceny — zwłaszcza dań mącznych. N. p. za porcyę pierożków, która poprzednio kosztowała 13 marek, płaci się 20 marek. Danie większe kosztuje przeciętnie 30—40 marek, zupa 5 marek, kawa 6 marek. Nie są to jednak ceny stałe, ponieważ niektórzy właściciele jadłodajni podnoszą je ustawi

cznie i to w sposób zupełnie dowolny. Regulacyą cen w Zakopanem stanowczo zająć się winien Urząd walki z lichwą, w przeciwnym bowiem razie nikt, — prócz paskarzy, nie będzie mógł odetchnąć ożywczem powietrzem tatrzańskiem.

Pensyonaty i hotele są przepełnione; zdarza się nawet, że goście zmuszeni są sypiać na werandach, natomiast mieszkań z kuchniami pozostało sporo niezajętych.

Pomimo wielkiej frekwencyi letników, sezon tegoroczny jest dziwnie leniwy, ospały, mało interesujący. Z jednej strony wpływa na to rodzaj publiczności, dominującej obecnie w naszej „letniej stolicy", z drugiej zaś strony oddziałuje bardzo silnie sytuacya polityczna. Setki mężczyzn pospieszyło spełnić obowiązek wobec Ojczyzny, a rodziny ich choć pozostały, stracily dużo na humorze i ruchliwości. Zainteresowanie wypadkami wojennymi jest oczywiście ogromne, a od plotek politycznych, — jak zwykle w środowiskach ludzi, którzy mają dużo wolnego czasu, — aż się roi... Gazet oczekuje się z utęsknieniem i z niecierpliwością i rozchwytuje się je zaraz po przybyciu. Wieść o zawieszeniu broni, kolportowana ustnie, była w niedzielę w południe pobudką do generalnego szturmu na kiosk z gazetami na dworcu. O „Gońca", „Kuryera", „Czas" staczano iście homeryckie boje, przyczem nie obeszło się bez potłuczenia szyb w kiosku i kilku lekkich pokaleczeń. Osoby słabsze, zduszone niemiłosiernie, musiały wycofać się z ataku na bezpieczniejszy odcinek, a przemyślny jakiś kolejarz, który na własną rękę przywiózł kilkadziesiąt egzemplarzy dzienników, omal że tego nie przypłacił życiem, tak go ścisnęli żądni najświeższych informacyi czytelnicy.

O godzinie 12 w niedzielę odbył się tutaj, pod pomnikiem Jagiełły — przy udziale tłumów publiczności, — wiec z powodu obecnej sytuacyi na froncie. Przemawiali ks. biskup Bandurski, poseł Wojciech Roj, pani Starzyńska, imieniem partyi socyalistycznej p. Górecki i inni. Zebranie to cechował wielki entuzyazm dla sprawy obrony kraju. Uchwalono rezolucye w tym duchu.

Rozrywek i widowisk dostarcza Zakopane w tym sezonie niewiele. Teatru stałego niema. Na dzień 28 b. m. zapowiedziejli zespół artystów warszawskich „Oficera gwardyi". Odbyły się koncerty Didura, Zboińskiej-Ruszkowskiej i Petriego. Produkują się też ze swojmi utworami poeci futurystyczni. Po wieczorze Tuwima odbył się „poezyo-wieczór" Stan. Witkiewicza, w przemiłej interpretacyi panny Zawadzkiej zaprezentował nam „czystą formę" sztuki scenicznej — czyli — jak powiada jeden z moich znajomych, „pour nonsens". Streszczać tej sztuki, noszącej tytuł „Nowe wyzwolenie" — nie podobna, bo treści ona właściwie żadnej nie posiada. Osoby działające w sztuce, ustawicznie gubią się w pytaniach: kim jesteśmy? pocośmy tu przyszli? co my robimy? i co to wszystko znaczy? Przyznaję się otwarcie, że ja nie jestem zdolną odpowiedzieć, co to wszystko znaczy! Sztuka kończy się w ten sposób, że nieokreśleni bliżej mordercy z niewiadomego powodu torturują tajemniczego Florestana Wężymorda (!), który ryczy „z bólu". Szczerze mówiąc, publiczność „ryczała" także, ale ze śmiechu — choć nie jestem pewną, czy to był właściwie efekt zamierzony... To była wesoła strona tego medalu, ale jest i druga, mojem zdaniem o wiele smutniejsza. — Oto w całej tej gmatwaninie, której niepodobna wyobrazić sobie w ramach scenicznych, przebłyskiwały momenty, zdradzające, że autor ma talent... A talent to rzecz tak cenna i tak w obecnych czasach rzadka — czyż nie szkoda talentu?... W kakofonii, uszy rozdzierającej, dźwięczała chwilami jakaś nuta, której słuchacz czepiał się kurczowo, sądząc, że znalazł klucz do rozwiązania zagadki. Ale odrazu wyrywano ją przykrym zgrzytem, nie uzasadnionym ani logicznie, ani artystycznie.

Druga część wieczoru, na którą złożyła się recytacya i wiersze Tytusa Czyżewskiego, trafiła łatwiej do umysłów audytoryum, a to w znacznej mierze dzięki umiejętnemu doborowi, jakiego dokonał recytator p. Edward Żytecki, artysta teatru poznańskiego. Z dorobku poetyckiego p. Czyżewskiego wyjął on utwory, jak je sam określił, „normalne", o prawdziwych walorach artystycznych. Niektóre wiersze, jak n. p. „Miasto", „Muzyka z okna", „Smutna chwila", „Monolog błazna" wywarły głębokie wrażenie, spotęgowane inteligentną, pełną ekspresyi recytacyą. Szczególnie podobała się „Pastorałka", którą p. Żytecki wygłosił z zacięciem, wydobywając na jaw cały jej urok swoisty — prymitywnej, ludowej kolendy. Na zakończenie odczytał recytator dwa ustępy z prawowiernie już formistycznych „wizyi elektrycznych" p. t. „Gość pomarańczowego cynizmu" i „Drapieżne kwiaty". P. Żytecki wyznał otwarcie, że utworów tych absolutnie nie rozumie i czyta je tylko na wyraźne życzenie autora... Niechże mu będzie pociecha, że i publiczność ich nie zrozumiała...

Jadwiga Migowa.

Parodya kabaretów.

(Kr.) Parodya i kabaret? Czy to nie synonim a przynajmniej pojęcia blisko siebie leżące? A zwłaszcza kabaret dzisiejszy, polski. Czyż możee być coś więcej artystycznie niewydarzonego a estetycznie niesmacznego? Dawne tradycye kabaretowe upadły, zamiast wytwornych nadscenek mamy obecnie ordynarne „pod-sceny", suterenny sztuki szynkowanie humoru. — To cośmy w ostatnich czasach w Krakowie widzieli nie zmieeniło wiele naszej opinii w tym względzie.

Wszystkie owe „wesołe" „Żaby", „Wydry" i „Muzy" i jak się ta cała symboliczna menażerya zowie niczem — z małymi wyjątkami — nie różniła się od drugorzędnych tinglów wiedeńskich, skąd owa Muza kabaretowa czerpiała swe natchnienie.

Musimy jeszcze raz powtórzyć, że i pikanterya ma swe wymagania i prawidła, jeżeli nie artystyczne to estetyczne,że kuplet jest jedną z najtrudniejszych i najsubtelniejszych form humorystyki. Nie wiele sobie z tego robią nasi wędrowni trubadurzy, choćby nawet zespole „Wesołej Wydry", która na całe szczęście raz jedyny wystąpiła w Teatrze powszechnym.

Oprócz istotnie bardzo dobrej pary tancerzy p. Łozińskiej i p. Foliszewskiego i przepysznej monologistki p. Sabinki Zielińskiej — nie było w programie (12 numerów) nic, coby zasługiwało na uwagę lub wzmiankę.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych naszych Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na miesiąc sierpień. Dla ułatwienia przesyłek pieniężnych dołączamy do dzisiejszego numeru naszego pisma czeki P. K. O.

Przedpłata „Gońca Krakowskiego" wynosi: w Krakowie z odnoszeniem do domu 50 marek — na prowincyi 60 marek miesięcznie.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Św. Marty i Feliksa m

Wschód słońca: 4·01.

Zachód słońca: 6·55.

Długość dnia: 14·55.

Czwartek **29** Lipca

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Królowa róż".
Piątek „Królowa róż".
Sobota: „Baron cygański".
Niedziela popoł.: „Straszny dwór".
Wieczór: „Królowa róż".

TEATR „BAGATELA"

Czwartek: „Kochankowie".
Piątek: „Kochankowie".
Sobota: „Kochankowie".

TEATR POWSZECHNY

Czwartek: „Dom waryatów"
Piątek: „Szalony pomysł".
Sobota: „Dom waryatów".
Niedziela wiecz.: „Tajemniczy Dżems".

OPERETKA W NOWOŚCIACH

Czwartek „Polska krew".
Piątek: „Rozwódka".
Sobota: Rewia operetkowa.
Niedziela popoł.: „Sybilla".
Wieczór: „Muzykanci wiejscy".
Poniedziałek: „Tam gdzie skowronek śpiewa".

— o —

Repertuar kin krakowskich

znajduje się na ostatniej stronie.

— o —

Po Polsce kolej na... Indye.

(l.) Według radio pochodzącego z Moskwy, Lenin oświadczył, iż Rosya, po zwycięzeniu Polski rozszerzy swą akcye na Indye, gdzie żołnierze irlandzcy rozdzielają Hidusom broń i amunicyę.

Dziennikarze otrzymają pensyę emerytalną, ale... nie u nas.

(l.) Z Bueros Ayres donoszą: Gubernator prowincyi Kordoba zwrócił się do kongresu z wnioskiem udzielenia pensy emerytalnej dziennikarzom, którzy 25 lat w zawodzie dziennikarskim pracowali.

Głos kresowca.

...Krwawią się bujne łany Podola i Wołynia, pada nasze dzielny żołnierz na posterunku i cofać się musi pod straszną falą hord bolszewickich, a rdzenna polska ludność kresowa z trwogą uciekać ze swych siedzib zniewolona. Bo dzikie hordy we wściekłej zemście za dawne porażki, pastwią się teraz nad wszystkiem co polskie. Więc i zamożny ziemianin, który zaledwie znów rozpoczął zbożną pracę na swej ziemi i szlachcic zagrodowy i przemysłowiec i biedny robotnik polski, wszyscy ruszyć z tej kresowej dzielnicy musieli, a krwawa to wędrówka opuszczać w chwili zbiorów swą strzechę, rzucać cały dobytek i mienie na pastwę dzikiego rabunku, od wieków osiedziałe siedziby zostawiać na zagładę i iść z rodzinami w świat, przed siebie bez dachu bez jutra, bez zarobku na dalsze życie. Straszna wędrówka tego ludu kresowego, wędrówka rozpaczna. Ta biedna wygnańcza fala i o Kraków się opiera. Tysiące rodzi polskich kresowych tu przybyły, a bratniej pomocy, ratunku potrzebują. Utworzony Komitet kresowy usilnie pracuje, by tym biednym wygnańcom przyjść z pomocą, by im zapewnić dach i wyżywienie, a ich dziatwie dać możność kształcenia się, wyszukuje pracę, lecz bez pomocy społeczeństwa krakowskiego nie sprosta zadaniu nad siły. Kiedy w czasie światowej wojny ewakuowano ludność z Królestwa i Galicyi na Wschód, całą tę falę wygnańców kresy szczerem braterskiem sercem przygarnęły, po dworach wiejskich potworzyły się ochronki i przytułki, a każda tam strzecha, każda zagroda, gościnnie przyjmowała biednych wygnańców, dostarczano im żywności i pracy, ratowano w niedoli. Więc dziś ową pomoc, której kresowcy od społeczeństwa Małopolskiego czekają, nie będzie jałmużną w krwawej tułacze, a spłaceniem długu gościnności u nich przed paru laty doznanej. I już się nie zawiedli kresowi wygnańcy w tej nadziei pomocy, bo świeży przykład ofiarności ze strony Związku Ziemian i Zdzisława hr. Tarnowskiego dowodem, że we wszystkich dzielnicach naszej Ojczyzny jednakowo serca polskie biją.

Biuro krakowskiej Sekcyi pomocy ofiarom anachii Aleksander Prawdzic na Rusi: Warszawska l. 17.

— o —

Z TEATRU „NOWOŚCI". Premiera „Nocy balowej" operetki O. Straussa, odbędzie się już w najbliższych dniach. Próby pod wytrawną reżyseryą dyr. Pilarskiego dobiegają już do końca. Częśc muzyczną prowadzi p. Z. Wiehler. W głównych rolach występują M Czernekówna, B. Krajewska, Józef Solnicki, B. Remin, L. Latajner, Z. Ujheli i inni. Znakomite ewolucye układu Z. Nellego oraz wielki balet „Arlekinada" a) serenada, b) waryacye, c) polka, d) galop, w wykonaniu N Nadieżdiny i Z. Nellego. We czwartek, w piątek i w sobotę ostatnie trzy wystepy H. Miłowskiej i F. Kuligowskiego.

IZBA HANDLOWA I PRZEMYSŁOWA W KRAKOWIE zawiadamia, że tutejszy Okręgowy Urząd budowniczy (pomieszczony w Starostwie II p.) ma do dyspozycyi kilkanaście piwnic dużych, suchych, jasnych, nadających się znakomicie na składy towarów.

SPRZEDAŻ SMALCU WIEPRZOWEGO. Od poniedziałku dnia 2 sierpnia br. wydawać będą sklepy rejonowe mączne i konsumy bezpośrednio aprowizowane smalec wieprzowy (amerykański) na kupon górny 82 legitymacyi zbiorowych po 25 dkg na osobę w cenie po 106 M 50 f. za 1 kg. Po odbiór asygnat na pobór smalcu wini zgolsić się zastępcy sklepów rejonowych i konsumów w biurze centralnem magistratu ul. Wiślna 4, w dniach 29, 30 i 31 lipca. Zakładom zbiorowego pożycia bedzie wydawało asygnaty na smalec rzeczone biuro centralne od 2 sierpnia br. Dla ułatwienia detailiczego poboru zaleca się konsumentom, aby przy zgłaszaniu się do sklepów po smalec mieli ze sobą odpowiednie naczynia (garnuszki, słoje, puszki itd).

SÓL NA LIPIEC. Od poniedziałku 2 sierpnia wydawać będą sklepy rejonowe mączne i konsumy sól na poczet racyi na miesiąc lipiec na kupon górny Nr. 88 legitymacyi zbiorowej po 50 dkg na osobę, w tem 20 dkg warzonki a reszte

szarej mełtej II. gatunku w cenie: 1) warzonka 9.25 M. szara mełta 5.45 M za 1 klg. Reprezentanci konsumów i właściciele sklepów rejonowych zgłosza się po asygnaty na sól w centralnem biurze magistratu ul. Wiślna 4, dnia 30 i 31 bm.

Z OPERY. Przedstwieniami „Strasznego Dworu" Moniuszki w najbliższą niedzielę (popoł.) i w poniedziałek wieczór kojczy Tow. operowe swój tegoroczny sezon letni. Prześliczna opera ukaże się w wykonaniu doskonałego zespołu solistów, złożonego zarówno z gości pp.: Łowczyńskiej, Szafrańskiej, Freszla, Łowczyńskiego i Tarnawskiego, jak i wypróbowanych najlepszych miejscowych sił: Jaworzyńskiej, Zbigniewiczówny, Gedlowej, Mazanka, Ostrowskiego i Romanowskiego. We wtorek 3 sierpnia br. wystąpi w Teatrze miejskim znakomity śpiewak Adam **Didur**, który w najbliższych dniach wyjeżdża z powrotem do Ameryki. Chcąc odpowiedzieć ogólnemu życzeniu, dał się nakłonić do wystąpienia jeszcze raz w naszem mieście. W koncercie, którego wspaniały program podany zostanie w najbliższych dniach, współdziałają artyści tej miary co pp.: Ewa Bandrowska, Helena Łowczyńska i Bolesław Wallek-Walewski. Bilety sprzedaje już kasa dzienna Teatru miejskiego.

CENNIK DLA PRALŃ. Urząd walki z lichwą ustanowił następujący cennik dla pralń: Kołnierzyk 3 M, para mankietów 5 M, Plastron 5 M, koszula męska dzienna 8 M, z mankietami 9 M, kalesony 5 M, koszula męska nocna 5 M, koszula dzienna damska 5 M, nocna 6 M, para majtek 5 M, chusteczka do nosa 1 M, poszewczka zwykła 3 M, poszewka zwykła 5 M, poszewka do pierzyny 8 M, prześcieradło 3 M, prześcieradło pod kołdrę 7 M, ręcznik 2 M, ręcznik do nacierania 3 M, para skarpetek 1.50 M, para pończoch 2 M. Cennik pralń fabrycznych jest o 25 proc. niższy. Bielizna luksusowa cennikowi nie podlega. Winni przekroczenia powyższych cen wytycznych, będą karani na podstawie dekretu Naczelnika państwa z dnia 11 stycznia 1919 r. grzywną do 50.000 M lub aresztem do 3 miesięcy.

ZEBRANIE NAUCZYCIELSTWA POW. CHRZANOWSKIEGO odbędzie sie w niedziele 1 sierpnia, o godzinie 10 przedpołudniem w sali „Sokoła".

WALKA Z LICHWĄ. W mieszkaniu Abrahama Lewiego zakwestyonowano jakiemuś nieznanemu kupcowi ze Słonnik, który zbiegł, 62 pudełek prezydentów, 8 pudełek egipskich i 4 paczki tytoniu macedońskiego.

Krakowski urząd walki z lichwą przytrzymał niejakiego Izaaka Sołodowskiego z Gródka Jagiellońskiego i Mojżesza Dawida Feldmanna, zamieszkałego na placu Zgody 3, którzy w walizkach usiłowali wywieść 150 kg. zboża i 30 kg. mąki. Zboże i mąkę skonfiskowano razem z walizkami.

Zakwestyonowano niejakiemu Pinkusowi Gitlerowi, zamieszkałemu na ul. tSradom 23, trzy kg. sacharyny krystalicznej, przemyconej przez nieznanego osobnika z Prus.

(2) **ZA BRAK CENNIKA.** Urząd walki z lichwą skazał przekupkę z pl. Szczepańskiego M. Brasiową na 200 mk. kary albo 4 dni aresztu.

(2) **SPEKUANCI WALUTOWI.** Policya krakowska przytrzymała pod zarzutem spekulacyi walutowej Izaaka Natansohna (lat 36), Chaima Dawida Loewenkorna (lat 28) i Mojżesza Kaufmanna (lat 36), którym skonfiskowano złoto, banknoty carskie i dolary wartości przeszło pół miliona marek.

(2) **JESZCZE W SPRAWIE NIEFORTUNNEGO WŁAMYWACZA.** Jak donosiliśmy przed kilku dniami usiłował zbiec podczas eskortowania z Cieszyna do Krakowa niejaki Wł. Rogowski, niebezpieczny bandyta. Rogowski zasypawszy prowadzącemu go żandarmowi oczy piaskiem począł uciekać, jednak został schwytany. Jak się okazało Rogowski nazywa się Jan Lepiarski. Grasował on głównie na kolejach. — Podczas rewizyi znaleziono przy nim 28.000 mk., pochodzących z kradzieży. Aresztowano również jego kochankę M. Kozłowską, której często wysyłał znaczną ilość pieniędzy.

(2) **ARESZTOWANIE SPRAWCÓW KRADZIEŻY W FIRMIE LEINKAUF.** Aresztowano 26-letniego Hirscha Pflastera i 24-letnią Filomenę Loske, którzy jeszcze z kilku wspólnikami dopuścili się znacznych kradzieży na szkodę firmy przewozowej Leinkauf. Pflaster i Loske rozbijali kufry osób ewakuowanych, przewożone przez firmę, z których kradli rzeczy. Podczas rewizyi znaleziono u nich także dekoracye pochodzące z kradzieży w Teatrze im. Słowackiego. Dalsze dochodzenia są w toku, za wspólnikami poczyniono poszukiwania.

Zebranie K. O. P.

Kraków, 29 lipca.

Dzisiaj w sali Kasyna oficerskiego odbyło się zebranie Komitetu wykonawczego K. O. P. na zach. Małopolskę, na którem ustalono ostatecznie K. O. P. skład Kom. wer. oraz ściślejszego prezydyum, nadto złożono sprawozdania z pracy sekcyi. Pozatem uchwalono zwrócić się do władz naczelnych z żądaniem powszechnej mobilizacyi i zniesienia reklamacyi. Szczegółowe sprawozdanie będzie ogłoszone w dniu jutrzejszym.

Ruch giełdowy.

Kraków, 29 lipca.

(4) Ruch na giełdzie krakowskiej zamarł zupełnie. Panuje powszechna rezerwa — uczestnicy giełdy schodzą się raczej dla informacyi, niż dokonywania transakcyi giełdowych. Nieliczne kontrakty zawierano tylko w dewizach, poszukiwane były wyłącznie dolary, za które płacono 180 w stosunku do 175 dnia ubiegłego. Berlin podniósł się o 3 punkty — natomiast Wiedeń spadł o 1 punkt.

W papierach bankowych i przemysłowych zastój zupełny. Podobnie jak onegdaj dopytywano się o P. T. H. i Polską naftę.

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ Z DNIA 28 LIPCA.

Waluty: Marki niemieckie po 100 ofiar. 410, żąd. 450., marki niemieckie po 1000 ofiar. 440, żąd. 480. Dolary ofiar. 165, żąd. 185, transakc. 180. Korony czeskie transakc. 382.

Dewizy: Berlin transakc. 460. Praga transakc. 385, 388. Wiedeń transakc. 102—103.

Akcye tow. handl. i przem. P. T. H. ofiar. 320, żąd. 380, transakc. 365, 330. Polska nafta ofiar. 1200, żąd. 1300,transa kc. 1275—1200.

Akcye bankowe i papiery lokacyjne bez zmiany.

Lwów, 28 lipca.

Waluty: Ruble carskie tysiączki 330, 350. Po 500 — 330. 350, w transakc. 445. Ruble carskie drobne 270, 290. Ruble dumskie tysiączki 60, 80. Ruble dumskie po 250 — 40, 50. Karbowańce po 1000 10, 16. Grzywny po 500 i wyżej 10, 16. 100 franków francuskich 1400, 1600. 100 franków szwajcarskich 2800, 3000. Funty szterlingi 650, 750. Dolar amerykański 165, 185. Dolar kanadyjski 130, 140. Marki niemieckie po 1000 — 450, 470. Marki niemieckie po 100 — 435, 455. Lei rumuńskie po 500 — 460, 480. Lei rumuńskie drobne 360, 380. Liry włoskie tysiączki 1200. Czeskie korony 410, 430. Korony austryackie stemplowane 90, 100. **Dewizy** na Londyn 650, 750. Paryż 1400, 1600. Zurych 2700, 2900. Praga 410, 430. Wiedeń 100, 110. Berlin 440, 460. Nowy Jork 150, 170. Medyolan 1000, 1200.

Warszawa, 28 lipca.

Usposobienie na dzisiejszej giełdzie warszawskiej było mocne, przedewszystkiem dla walut wschodnich i rubli. Obroty bardzo ożywione po kursach znacznie mocniejszych. Z papierów publicznych wysunęły się na pierwszy plan listy ziemskie, które były bardzo poszukiwane, dla innych papierów usposobienie słabe przy małych obrotach, akcye również mało czynne i słabe.

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ Z DNIA 28 LIPCA.

6% oblig. m. Warszawy z 1915/16 r. wartość kup. 4,21,2, żąd. 205, posz. 199. 6% oblig. m. Warszawy z 1917 r. wartość kup. 0,45, żąd. 102, posz. 98. 5% oblig. Banku ziem. wartość kup. 1,53, żąd. 103, poszuk. 99. Listy zastawne 4 i pół proc. ziem. wartość kup. 0,90, transakc. 184, 194'50, żąd. 198, poszuk. 183. 4% ziem. wartość kup. 0,79,9. 5% m. Warszawy wartość kup. 3,24,7, transakc. 220, 222'50, żąd. 224, poszuk. 218. 4 i pół proc. m. Warszawy wartość kup. 29,22, trans akc. 221'25, żąd. 213. poszuk. 205. 6% Banku kredyt. hip. wartość kup. 0,41,6, żąd. 103, poszuk. 100.

Waluty: Ruble carskie pięcsetki 322'50, 330, 326. Ruble dumskie tysięczki 72, 73. Dolary Stanów Zjednoczonych 178, 185, 182. Marki niemieckie setki 465, 468, 467. **Dewizy** na Paryż 14'70, 15'10. Londyn 720, 740. Nowy Jork 184'50, 186'50, 185. Berlin 456, 470, 468. Belgia 16, 16'35. Szwajcarya 32, 33'50.

Lyon, 28 lipca.

Giełda walutowa paryska: Londyn 48,33. Nowy Jork 12,72 i pół. Belgia 106,50. Włochy 70. Rumunia 33,25. Szwajcarya 217,50. Praga 27. — Renta francuska 3% 58,85. Renta francuska 4% z 1917 r. 71,40. Renta francuska 4% z r. 1917 71,40. Renta francuska 4% z r. 1917 71,05. Renta francuska 5% 88,65. Renta francuska z r. 1920 102,15.

Telegramy.

Bolszewicy o nastrojach w Polsce.

KOMU SŁUŻĄ PARTYJNE WAŚNIE.

Warszawa (Tel. M.) Warszawska radiostacya przejęła radio bolszewickie przeznaczone dla prasy rosyjskiej podające, że dzienniki polskie przepełnione są wezwaniami wszystkich partyi politycznych i wszelkiego rodzaju instytucyi wzywającemi do czynnej pomocy dla armii na froncie. Wyższe zakłady naukowe zostały zamknięte, a pod wodzą generała Hallera tworzy się armia ochotnicza. „Gazeta Warszawska" domaga się od rządu gwarancyi, że dąży rzeczywiście do zakończenia wojny. „Gazeta Warszawska" zarzuca socyalistom polskim — opiewa dalej radio bolszewickie — że aczkolwiek teoretycznie dążyli do przebudowy świata jednakże faktycznie podtrzymywali awanturę na Ukrainie i żądanie granic z roku 1772 przez co spowodowali konsolidacye całego narodu rosyjskiego przeciw Polsce. „Gazeta Warszawska" konstatuje, że przed kilku miesiącami można było zawrzeć pokój z Rosyą na warunkach znacznie lepszych i bez pośrednictwa angielskiego, które to pośrednictwo żadnego pożytku nie przyniesie. Końcowy ustęp radio sowieckiego brzmi: Z gazet polskich wynika, że w Polsce przygotowuje się powszechny strejk rolny (?) Dotąd strejk ten nie zdołał dojść do skutku z powodu zdrady prezesa związku robotników rolnych Kwapińskiego, który przedwcześnie zawarł rozejm ze szlachtą.

— o —

Czego się boją — o tem donoszą.

Warszawa (Tel. M.) Przejęto tu radio bolszewickie donoszące, że rząd polski ogłosił mobilizacyę wszystkich mężczyzn do 45 roku życia (sic). Rada obrony państwa zarządziła poddanie kolei państwowych pod zarząd wojskowy.

Uwolnienie polskiej misyi dyplomatycznej.

Warszawa (Tel. M.) Dowiaduję się, że rząd sowiecki w Baku wypuścił na wolność aresztowaną w swoim czasie misyę dyplomatyczną polską z Tytusem Filipowiczem na czele.

——o——

Prawe skrzydło wojsk bolszewickich liczy 60—70 tysięcy żołnierzy.

Warszawa (Tel. M.) Z Królewca telegrafują: Wedle informacyi z kół wojskowych w Królewcu prawe skrzydło armii rosyjskiej **liczy 60 do 70 tysięcy żołnierzy.**

Rozum polityczny zwyciężył chęć zysku.

Warszawa (Telef. M.) Z Waszyngtonu nadeszła wiadomość, że Stany Zjednoczone dowiedziawszy się, że z zapasów demobilizacyjnych armii amerykańskiej nabył jakiś pośrednik 130 lokomotyw, które zamierza sprzedać rządowi sowieckiemu, niezwłocznie sprzedaż tę unieważniły.

Lwowska kawalerya idzie na front.

Lwów. (PAT) Oddział rotmistrza Abrahama wyruszając w pole przesłał na ręce naczelnego wodza następującą depeszę: Detachement rotmistrza Abrahama wobec wymarszu w pole składa wyraz hołdu, czci i wierności żołnierskiej, zapewniając, że jako byli obrońcy Lwowa, członkowie związku strzeleckiego polskich organizacyi i wojennych oraz byli legioniści, stać będą wiernie i niezachwianie przy swoim komendancie.

Akademicy poznańscy niezdolni na front— do pracy na Górny Śląsk.

Poznań (PAT) Ogólno akademicki komitet plebiscytowy uniwersytetu poznańskiego uprasza pisma o zamieszczenie następującego okólnika: Z racyi ważności prac plebiscytowych na Górnym Śląsku, która w obecnej chwili wymaga zdwojonej energii, ogólno akademicki komitet plebiscytowy uniwersytetu poznańskiego zwraca się do wszystkich kolegów niezdolnych do służby frontowej z prośbą, by zgłaszali się natychmiast do sekretaryatu komitetu **celem wyjazdu** na Górny Śląsk. Koledzy zatrudnieni po biurach wojskowych, zechcą podać swoje adresy, celem ewentualnego wyreklamowania ich. Koledzy wyjeżdżający zatrudnieni będą w dziale statystycznym, szkolnym i kulturalno-oświatowym. Zwracamy się również do koleżanek z apelem zgłaszania się do wyjazdu na Górny Śląsk dla pracy oświatowej.

Wydalenie obcokrajowców z Łotwy.

Warszawa (Tel. M.) Z Rygi donoszą, że rząd łotewski **wydalił z kraju wszystkich obcokrajowców, wyjąwszy ludzi złożonych ciężką chorobą oraz ludzi mieszkających w kraju od sierpnia 1918 roku.** Rozporządzenie to należy tak rozumieć, że rząd chce się pozbyć nie tylko agitatorów bolszewickich ale także i tych wszystkich, którzy schronili się na obszar łotewski przed bolszewikami. Rozporządzenie to dotknie także w wysokim stopniu żydów. Przed wojną terytorium łotewskie leżało poza streją osiedlenia a pobyt żydom był dozwolony tylko za specyalnem zezwoleniem.

„Socyaliści jego cesarskiej mości".

Warszawa. (Telef. M.) Z Berlina donoszą: Socyaliści niemieccy postawili w parlamencie wniosek o amnestye dla uczestników zamachu Kappa oraz o wkroczenie straży bezpieczeństwa do zagłębia Ruhr.

Niemcy na konferencyi dunajowej.

Nauen. (PAT) Radio. Na międzynarodową konferencyę dunajową, która się odbędzie w sierpniu w Paryżu, wyszlą Niemcy przedstawiciel na żądanie koalicyi. Wezmą również udział przedstawiciele Bawaryi i Wirtembergii.

Polacy amer. i Amerykanie do armii ochotniczej!

Nowy Jork. (PAT) Dzienniki miejscowe podają wiadomości o **coraz liczniejszych zgłoszeniach do armii ochotniczej polskiej Polaków i Amerykanów.** Zwraca również uwagę napływ do armii generała Hallera fachowych oficerów amerykańskich.

Narady nad pomocą dla Polski.

Sceptyczny głos „Journal de Pologne".

Warszawa (Tel. M.) W Prezydyum Rady Ministrów odbyło się posiedzenie ściślejszego Komitetu Rady Ministrów złożonego z pp. Daszyńskiego, Skulskiego, Grabskiego i ks. Sapiehy przy współudziale członków alianckiej misyi wojskowo-politycznej. **Na posiedzeniu tem omawiano środki pomocy dla Polski w razie rozbicia się rokowań o rozejm.**

(Dziwne światło na narady powyższe rzuca fakt, że koalicya nie czekając na sprawozdanie misyi swej w Warszawie i na ostateczne wyjaśnienie się sprawy rozejmu, zamierza rokować z bolszewikami. Charakterystycznym jest tu także **głos „Journal de Pologne"**, który — jak nam telefonują — **zamieścił artykuł, udowadniający, że wobec neutralności Niemiec i Austryi, tudzież Szwajcaryi, pomoc wojskowa ententy mogłaby przyjść tylko przez Gdańsk i to powoli, że wobec tego nie należy zbytnio liczyć na tę pomoc. Armia polska musi trzymać się mocno.** Red.)

Lenin zwolennikiem pokoju z Polską?

Walki partyi umiarkowanej z partyą wojenną w Bolszewii.

Warszawa (Tel. M.) Z Londynu telegrafują. „Daily Mail" donosi, że tylko **dzięki staraniom Lenina, rząd rosyjski zgodził się na polską propozycyę zawieszenia broni. Zdanie jego podzielał tylko Cziczerin. Trocki zaś i skrajni bolszewicy byli przeciwko przyjęciu propozycyi rządu polskiego.** Armia czerwona marzy tylko o zwycięstwie, **skrajni zaś komuniści pragną zmiażdżyć rząd burżuazyjny w Warszawie.** Leninowi udało się jednak przekonać swych przeciwników.

Niemiecka czułość i komplementy pod adresem bolszewików.

Mimo to oświadczają Niemcy, że nie chcą wojny z Polską.

Berlin. (PAT) Z przemówienia ministra spraw zagranicznych Simonsa na posiedzeniu parlamentu niemieckiego podają dzienniki jeszcze następujące szczegóły: Minister powiedział między innemi:

Twierdzą, że nasza deklaracya neutralności jest uznaniem rządu sowieckiego. **Ten rząd jednak uznany jest przez Niemcy już od czasu Brześcia Litewskiego.** Od tego czasu nawiązane zostały wzajemne stosunki z Rosyą. Po zamordowaniu hr. Mirbacha w Moskwie stosunki te zerwaliśmy, ponieważ rząd sowiecki nie dał żadnego zadośćuczynienia. Nie chcemy uważać rządu sowietów za paryasów między narodami. My sami zanadto jesteśmy traktowani jako paryasi, abyśmy mieli ten rząd w podobny sposób traktować. W Rosyi przeholowano wprawdzie w sprawie rad, nie należy jednak zapominać, że **tam wykonane zostały nadzwyczajne prace gospodarcze (!).** Zarzucano nam, że Niemcy powitaliby z radością fakt, gdyby Polska pod dążeniem Rosyi zniknęła z powierzchni ziemi. **Odpieramy ten zarzut, jesteśmy skazani na to, aby żyć w zgodzie z narodem polskim jako sąsiedzi.** W końcu zaś zaznaczył minister, że obawa prasy francuskiej, **jakoby Niemcy chciały wojny z Polską, tylko fantazyą.**

Niemiecka „neutralność".

Lyon (PAT) Radio Pociąg z amunicyą dla Polski zatrzymany w Marburgu przez robotników, odesłany został z powrotem do obszarów okupowanych, ponieważ transport przez Niemcy uważany jest za złamanie neutralności.

Poseł niemiecki w Warszawie o wrażeniu niemieckiej „deklaracyi neutralności".

Berlin. (PAT) W wywiadzie z przedstawicielem „Vossische Ztg." oświadczył poseł niemiecki Oberndorf między innemi: Po wręczeniu deklaracyi o neutralności rządowi polskiemu, okazała się konieczność osobistego mojego porozumienia się z moją przełożoną władzą w Berlinie. Sprawy tej nie można było dalej odkładać, **albowiem w najbliższych dniach nastąpić może rozstrzygnięcie między Polską a Rosyą sowiecką.** Z okazyi wręczenia deklaracyi o neutralności skonstatować mogłem, że **stanowisko nasze podziałało w wysokim stopniu uspakajająco (?) na oficyalne koła polskie.** Rząd polski nie mógł być ani na chwilę w wątpliwości co do uczciwości naszych zamiarów.

Podróże bolszewickiego posła w Berlinie.

Warszawa (Tel. M.) Z Berlina donoszą: Przedstawiciel rosyjski w Berlinie Kopp wyjechał do Moskwy aby zdać sprawozdanie o obecnem położeniu w Niemczech.

Za bojkot amunicyjny robotników niemieckich,

bojkot żywnościowy Gdańska.

Warszawa. (PAT) „Gazeta Gdańska" podaje, że z powodu niewyładowywania przez robotników niemieckich amunicyi przeznaczonej dla Polski w porcie gdańskim **kolejarze polscy na całem Pomorzu wstrzymują wogóle wszelkie transporty przeznaczonego dla Gdańska i oświadczają, że tak długo ich nie przepuszczą, dopóki robotnicy niemieccy w Gdańsku nie zdecydują się na wyładowywanie amunicyi przeznaczonej dla Polsk.**

Żołnierze angielscy ładują w Gdańsku amunicyę dla Polski.

W razie dalszego strajku socyalhakatystów przyjadą do Gdańska robotnicy angielscy.

Warszawa (Tel. M.) Z Gdańska telegrafują: **Wczoraj popołudniu udało się 40 żołnierzy angielskich do portu,** gdzie parowcem **podjechali do parowca amunicyjnego Triton, poczem rozpoczęli wyładowywać amunicyę do przygotowanych łodzi.** Sekretarz niemieckiego związku robotników transportowych wraz z mężami zaufania zostali zaproszeni na pokład Tritona na konferencyę z generałem angielskim. Anglicy wskazali na to, że **może nastąpić przywiezienie robotników angielskich do Gdańska.** W niedzielę odbędzie się zebranie robotników, w którem weźmie udział generał angielski wraz ze swoim sztabem.

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

Pod zarządem Białego Krzyża.

SZTUKA	UCIECHA	WANDA	PROMIEŃ	ZACHĘTA	LUBICZ
Od 28—30 lipca	Od 28—30 lipca	Od 28—30 lipca	Od 28—30 lipca	Od 28—30 lipca	Od 28—30 lipca
Za winy rodziców Dramat francuskiej firmy Eclair. **Złudzenie sławy** firmy Pathe w 4 częściach.	**Oko łodzi podwodnej** Dramat w 6 aktach. Akcya toczy się na dnie morza.	**Buntownik** Tragedya osnuta na tle stosunków bolszewickich w 6 aktach.	**Zemsta gałganiarki** Dramat w 5 aktach. W głównej roli polska gwiazda kinowa Napierkowska. **Prinz dzieckiem szczęścia** Komedya w 2 aktach.	**Panna z magazynu** Dramat obyczajowy. Dziennik Pathégo.	**Bohaterska epopeja** Ilustracya kinematograf. wojny europejsk. w 3 akt. **Jasny promień słońca** Dramat w 3 akt. z 6-letnią Mary Osborn.

SKRADZIONO mi wojskowe dokumenta na nazw. Chaima Horowitza. Kraków, ul. Berka Joselewicza 16. 1938

Do sprzedania nowy rezerwoar na wodę (5 mm. gruba blacha) pojemności 1500 l., kilka pomp Garvenzowskich, motor Grossley Manchester 6 H. P. benzynowy, motor ropuy Warchałowski 5 H. P. stojący, auto ciężarowe udźwigu 800 kg., auto osobow. (zepsute: skrzynka trybowa, 2 koła bez gum, chłodnik, poszczególnych rur wybuchowych brak i dźwigni do uruchomienia maszyneryi). Tryb do wiatraka palcowy do uzębienia drzewnego 1·60 ctm średnicy, 4 nowe rury do studzien wierconych. 1933

20% od sprzedaży przeznaczam na Pożyczkę Odrodzenia.

K. HOGENDORF
Zakład budowy młynów, Rzeszów, Ruska Wieś.

ATRAMENTY antracentowy, kancelaryjny i szkolny konkurencyjnie tanio, tylko hurtownie, sprzedaje **Fabryka atramentów Wiktor Mantalski, Dąbrowa Górnicza.** Cenniki na żądanie. — Trzy próbki za nadesłaniem 20 Mk. 1890

Obiady domowe z 3-ch dań 10 Mk. **Kraków, Gołębia 16 I. p.** 1919

Do siewu obecnego znakomitą 1917 **Rzepę ścierniskową długą i okrągłą** poleca **SKŁAD NASION „ZAGON"** Spółka z ogr. por. **Kraków, Basztowa 17.**

Mydło i proszek do prania tarbka do bielizny „Opal" w proszku i w płynie, pasta do obuwia, knoty do lamp hurtownie i częściowo 1916 **T. Meżyk, Kraków, Plac Szczepański 8.**

ZGUBIONO dokumenta wojskowe na nazwisko Karola Barszcza z Ropicy Polskiej pow. Gorlice. Znalazca zechce je zwrócić pod powyższym adresem. 1929

Do sprzedania zaraz całkiem nowe buciki czarne damskie nr. 35 za Mk 1000 i półbuciki również nowe nr. 36 za Mk 500. Wiadomość ul. Basztowa 17, I p., Biura Gońca Krak. 1932

W sobotę dnia 31 b. m. o godz. 5 popołudniu odbędzie się

POSIEDZENIE WYDZIAŁU WIELKIEGO KASY OSZCZĘDNOŚCI MIASTA KRAKOWA

w sali posiedzeń tejże Kasy, na które P. T. Członków mam zaszczyt zaprosić.

Kraków, dnia 24 lipca 1920.

Prezydent miasta
jako Przewodniczący Wydziału Wielkiego
w z. **Sare** m. p.

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE zmiękcza i usuwa CHOLEKINAZA H. Niemojewskiego.

Kamienie schodzą bez bólu. — Ataki w zupełności ustają.

Objawy początkowe. Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcyi. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenie w kiszkach. Bóle i zawroty głowy, Silne podenerwowanie. **Objawy podczas ataków.** W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej — w pasie — krzyżu — i sięga aż do łopatki. Wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka. 381

Bliższych informacyi udziela: Aptekarz-fizyolog **H. NIEMOJEWSKI, Warszawa, Nowy Świat 16, m. 27.**

Ważne dla P. T. Kupców i Kółek rolniczych!

Już nadeszły: **Świeży transport po cenach niskich.**

Płócienka białe grube i cienkie — Płócienka kolorowe, Klejonka lniana — Zeigi, Oxfordy, Druki, Materye na kostyumy — Chustki na głowę i do nosa — Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki — Nici, Przędza, Sznurowadła niclane — Wstążki jedwabne, Krawaty do wiąz. — **Kołnierze miękkie — Kapelusze** Plessa i Hückla.

Przybory do szycia.

Mydła toaletowe „Tien", farbka do bielizny „Odo".

Szczotki i noże gospodarskie — **Bibułki do papierosów** — Pasty do obuwia i t. d. i t. d. 1771

Sprzedaż tylko hurtowna.

DOM HANDLOWY FRANCISZEK WOJAS, Kraków, Łobzowska 12.



POWSZECHNE BIURO REKLAMY „PRASA" w Krakowie

BIURO MIASTOWE: ul. Karmelicka 16. Telefon 2086.

Przyjmuje zlecenia insercyjne do wszystkich czasopism krajowych i zagranicznych. — Udziela fachowych wskazówek i projektuje skombinowane i artystyczne układy inseratowe. — Projekty klisz artystycznych przez własnego rysownika dla stałych komitentów bezpłatnie.

Specyalny dział sprawozdawczy dla redagowania fachowych sprawozdań, notatek dziennikarskich itd. — Reklama artystyczna i świetlna (kinowa i uliczna). — Najtańsza kalkulacya cen oraz szybkie i ścisłe wykonanie zamówień. Biuro pozostaje pod kierownictwem współpracowników największych dzienników krakowskich/

Lakier do kapeluszy lakiery „Email", lakiery do podłóg, sekatywa, bronolina 1915 **T. Meżyk, Kraków, Plac Szczepański 8.**

Czapki dla Armii ochotniczej pojedynczo i hurtownie wykonuje **Szatnia kobieca, Plac Szczepański 3, I. p.** (nad Drobnerem) 1871

Przeczytajcie najświeższy numer **„Szczutka"!**

Szczutek to najpoczytniejszy tygodnik humorystyczny w Polsce
Szczutek to niezawisły organ satyry politycznej
Szczutek to najmilsza lektura w sezonie podróży w góry, nad morze i do zdrojowisk. 1750

Prenumerata miesięczna 16 Mk. Cena pojedynczego numeru 5 Mk. Do nabycia we wszystkich biurach dzienników, składowniach tytoniu (trafikach).

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: LWÓW, UL. SOKOŁA L. 4.

Gimnazjum Realne w Kraśniku Lubelskim poszukuje od września 2-ch sił nauczycielskich:

1. Nauczyciela języka niemieckiego i historji
2. Nauczyciela rysunków i robót ręcznych,

Bliższych szczegółów udziela Dyr. gimn. w Kraśniku.

Żądajcie tylko **MYDŁO „Z RĄCZKĄ"**

MYDŁO Z RĄCZKĄ MARKA OCHRONNA

przedwojennej jakości 1912 **najlepsze do mycia i prania.**

Sprzedaż hurtowna: Podgórze, Józefińska 41.
Sprzedaż detaliczna: Podgórze, Rynek 13.

KURJER WIEDEŃSKI

Oficyalny organ Słowiańskiej Izby dla handlu i przemysłu (Sekcya polska) we Wiedniu, poświęcony wszystkim sprawom handlu, przemysłu i odbudowy ekonom. wogóle, oraz kulturalnym i społecznym.

Redakcya i administracya: Wiedeń III. Gärtnerg. 2/5.

Prenumerata roczna 48 Mk p.

Treść pierwszego numeru:

Od Redakcyi. — Słowiańska Izba dla handlu i przemysłu, jej geneza i cele. — Organizacya wewnętrzna Izby. — Statut Izby. — Pociąg wystawowy Słowiańskiej Izby dla handlu i przemysłu. — Kronika Izby. — Polskie Izby handlowe zagranicą. 1744

BIURO SPEDYCYJNE ›PRZEWÓZ‹

SPÓŁKA Z OGR. POR. — ZAŁOŻONE PRZEZ CENTR. ORGAN. ROLN.

1920 **Kraków, ul. Wiślna 8, I. p. Tel. 3588**

wykonuje spedycye wszelkiego rodzaju. — Wysyłka towarów w wozach zbiorowych do wszystkich miast w Polsce. Przewóz i ekspedycya mebli we własnych wozach meblowych wraz z konwojem. (Dla urzędników przesiedlających się ceny niższe). Własne magazyny na kolei. Własne zaprzęgi i automobile do rozwozu towarów.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" J. Konarski. Redaktor odpow. Włodz. Strycharski. Drukarnia Ludowa w Krakowie.